

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 4

Warszawa, dnia 28 stycznia 1962 r.

Cena 70 gr



Prezydium centralnej akademii w Warszawie

PPR dobrze i wiernie służyła całemu narodowi polskiemu

(Fragment przemówienia I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki)

PARTIA KLASY ROBOTNICZEJ STAŁA SIĘ PARTIĄ NARODU

Realizacja koncepcji PPR sformułowanej w sposób najbardziej pełny w jej „Deklaracji Programowej” umożliwiła klasie robotniczej i jej rewolucyjnej partii stanąć na czele narodu, stać się jego

Przemawia I sekretarz KC PZPR
Władysław Gomułka

przewodnią siłą, sprawiła, że partia klasy robotniczej mogła stać się partią narodu, dowiodła, że sprawa wyzwolenia narodowego i społecznego, sprawa niepodległości, demokracji i socjalizmu związane są ze sobą nierozdzielnie.

Zrealizowanie tej koncepcji — stając się zarazem urzeczywistnieniem celów, o które od dziesięcioleci walczyła polska klasa robotnicza i rewolucyjny popierający PPR — sprawiło, że władza ludowa zyskiwała aktywne poparcie coraz szerszych mas narodu, że skupione wokół Partii i jej sojuszników siły rewolucyjne, radykalne i postępowe, które początkowo stanowiły mniejszość społeczeństwa, stały się wkrótce przytaczającą większość narodu.

Panując w dawnej Polsce obszarach kapitalistycznych i burżuazyjnych warstw społecznych, w walce z PPR zarówno w czasie okupacji, jak i po wyzwoleniu, dążąc do restytucji swego panowania, posługiwali się w tej walce orężem nacjonalizmu, wielkomocarstwowości, tradycjami polskiej szlachectwa, które stały się już w czasach Polski burżuazyjnej po prostu kolonializmem. Warstwy te przywrócić można do dzisiejszych „ultrasów” francuskich. Chciały one przywrócić swoje panowanie nie tylko nad narodem polskim. Chciały także — jak dawniej — panować, uciskać i eksploatować ludność ukraińską i białoruską zamieszkałą w granicach międzywojennej Polski.

Obóz londyński, który wyrażał klasowe interesy tych warstw, domagał się przywrócenia Polsce jej dawnych województw wschodnich, które w przynależącej wie-

kszości zamieszkiwała ludność nie polska. Domagał się ziem, które nigdy w historii nie były polskimi, lecz ukraińskimi, białoruskimi i litewskimi. Pod tym „ultrasowskim” hasłem rozpaliał walkę przeciwko PPR, KRN, PKWN. Domagał się od Związku Radzieckiego terenów, których odmawiały Polsce nawet mocarstwa zachodnie. „Linia Curzona” jako wschodnia granica Polski — to stara koncepcja angielska, którą Wielka Brytania podtrzymała w czasie drugiej wojny światowej i wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi przedstawiała ją na konferencji trzech mocarstw sojuszniczych w Teheranie i Jaicie.

PPR wspólnie z partiami KRN i PKWN reprezentowała i zrealizowała koncepcję niepodległościową nowej Polski nie tylko w znaczeniu społecznym i politycznym, lecz także w sensie geograficznym i pod względem narodowym. Ziemię nie polską wchodzącą w skład terytorium dawnej Polski wrócić do swych macierzystych republik radzieckich, Polska zaś, przede wszystkim dzięki poparciu Związku Radzieckiego, powróciła na swoje przetrzone ziemie piastowskie nad Bałtykiem, Odrą i Nysą. Wrócić na łono swej macierzy ziemie wydarte Polsce i germanizowane od setek lat przez teutonów niemieckich i junkrów pruskich. Dzięki władzy ludowej, popartej przez cały naród, ziemię te zostały w krótkim czasie zaludnione, zagospodarowane i nierozdzielnie związane z całym naszym organizmem narodowym. Dziś Wrocław i Szczecin, Opole i Wałbrzych, Kołobrzeg i Zielona Góra są równie polskie, jak Warszawa i Kraków, Katowice i Łódź, Poznań i Lublin.

W tym samym zaś czasie, kiedy PPR czyniła starania o poparcie praw Polski do jej ziem piastowskich, szef emigracyjnego rządu londyńskiego Arleżowski głosił światu w prasie brytyjskiej: „Nie chcemy Wrocławia, ani Szczecina”.

Niezapomnieć od wszystkich innych przyczyn słabości i nietrwałości przedwojennej Polski, przyczyną główną było to, że ponad jedną trzecią jej ludności stanowiły narody ukraińskie, przede wszystkim Ukraińcy i Białorusini. Obóz londyński pragnął odbudować ten stan rzeczy i to w czasie, kiedy zaczął pękać już światowy, imperialistyczny system kolonialny.

W wyniku zwycięstwa koncepcji niepodległościowej PPR, w wyniku wcielenia w życie założeń jej „Deklaracji Programowej” Polska Ludowa powstała jako państwo jednolite pod względem narodowym, w nowych granicach geograficznych, o nowym ustroju społecznym. PPR zwała sprawę niepodległości Polski i jej wszechstronnego rozkwitu w sprawę postępu społecznego, za sprawą socjalizmu w naszym kraju, za sprawą przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

ZRODŁE ZWYCIĘSTW — TWÓRCZE STOSOWANIE MARKSIZMU-LENINIZMU

Zródłem siły i dziejowych zwycięstw Polskiej Partii Robotniczej było to, że walczyła o wielkie cele klasy robotniczej i

narodu, kierowała się wytycznymi marksizmu-leninizmu, konfrontowała je z rzeczywistością, uczyła się je stosować w sposób twórczy, zgodnie z wymogami nowego okresu historycznego i konkretnymi warunkami polskiej rzeczywistości. Jej koncepcje były wyrazem ewolucji i dalszego dojrzewania ideowego polskiego ruchu komunistycznego w nowym okresie historycznym. PPR była kontynuatorką wszystkich postępowo-patriotycznych i rewolucyjnych tradycji klasy robotniczej i narodu polskiego, była „spadkobierczynią najlepszych tradycji i Proletariatu, SDKPiL i PPS-Lewicy, zwłaszcza Komunistycznej Partii Polski. Ale z czasem była PPR partią nową, zrodzoną przez nową epokę historyczną, która wymagała nowych idei, nowych metod działania.

Toteż PPR i w warunkach okupacji, i w pierwszych latach Polski Ludowej, prowadząc walkę na dwa fronty — z tendencjami oportunistycznymi i sekularnymi — zdecydowanie zwalczała poglądy dogmatyczne i lewackie tendencje.

Uznając konieczność stosowania bezwzględnych represji dla zlamania zacieklej antyludowej walki reakcji — partia dbała, by ciosy uderzały tylko w winnych. PPR potępiała metody bezprawia. Ostro też krytykowała, a nawet usuwała z posterunków partyjnych tych, którzy chcieli środkami administracyjnymi zastąpić pracę polityczną bądź nie odróżniali wroga od potencjalnego sojusznika. Wnikliwym, umiejętnym podejściem do członków AK i podobnych organizacji, PPR ułatwiała im czynne włączenie się do pracy i życia społecznego.

Postawa PPR była zawsze nacechowana głębokim patriotyzmem, ale patriotyzm ten nie miał nie wspólnego z zasklepieniem narodowym — był więc przeciwieństwem nacjonalizmu. Polska Partia Robotnicza zawsze stała na gruncie tezy marksistowsko-leninowskiej, że patriotyzm i internationalizm związane są ze sobą w sposób organiczny i dowiodła tego w swej praktycznej działalności.

MIMO poważnego rozwoju różnych form oświaty rolniczej, a zwłaszcza szkolnictwa średniego i wyższego — ogólny poziom wiedzy rolniczej na wsi jest niski. Panuje bowiem powszechne przekonanie, że do wykonywania zawodu rolnika (czyli do prowadzenia własnego gospodarstwa rolnego) niepotrzebna jest żadna szkoła, że wystarczy praktyka w ojcowskim gospodarstwie. Tęgo rodzaju poglądy nie sprzyjały realizacji artykułów 14 i 15 ustawy „O rozwoju oświaty i wychowania” z 15 lipca 1961 r., dotyczących szkół przysposobienia rolniczego.

Powołanie do życia i rozwój SPR z aktualnych 1800 szkół (z 80 tys. uczniów) do 4850 szkół (185 tys. uczniów) w 1965 r., co w zasadzie jest równoznaczne ze stworzeniem takiej placówki w każdej prawie gromadzie — umożliwi nie tylko przedłużenie opieki nad młodzieżą o dalsze 2 lata, ale pozwoli jednocześnie na wyuczenie tej młodzieży racjonalnego gospodarowania na roli i przysposobienia jej do zawodu.

Problem upowszechnienia SPR jest jednak złożony, a jego realizacja zależy od takich czynników, jak:

- aktywność zawodowa i świadomość potrzeb oświaty zawodowej wśród rolników, których dzieci będą miały obowiązek uczęszczania do SPR;
- świadomość młodzieży, że nauka w SPR jest celowa;
- ranga, jaką SPR będą posiadały w środowisku wiejskim.

Wiążę się z tym zagadnieniem efektywności pracy tych szkół oraz zakresu ich oddziaływania na zewnątrz.

W naszych rozważaniach zajmemy się zagadnieniem wpływu rodziców na frekwencję uczniów w SPR i ustaleniem, jakie czynniki w tej sprawie należy uznać za decydujące. Skąpe materiały przydatne częściowo do rozwiązania tego problemu już istnieją i przy wnikliwej analizie i interpretacji można wyciągnąć z

PPR była jednym z najbardziej mężnych i ofiarnych oddziałów międzynarodowej armii bojowników antyfaszystowskiego ruchu oporu. Komuniści, antyfaszyscy polscy dzielnie walczyli z okupantem hitlerowskim w ramach radzieckiej partyzantki, uczestniczyli w powstaniu słowackim, walczyli w szeregach ludowowyzwoleńczej armii Jugosławii, uczestniczyli we francuskim ruchu oporu.

PPR od pierwszej chwili widziała w państwie socjalistycznym — Związku Radzieckim i w KPR — czołową siłę antyfaszystowską, klasowego sojusznika polskich mas pracujących i naturalnego, najskrajniejszego sprzymierzeńca narodu polskiego w jego walce o wyzwolenie się z pięć hitlerowskiej okupacji.

Układ polsko-radziecki z kwietnia 1945 roku o Przyjaźni, Wzajemnej Pomocy i Współpracy Powojennej stał się granicznym fundamentem nowych stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. PPR kształtowała w nowym braterskim duchu stosunki z sąsiadami i pozostałymi krajami socjalistycznymi, z całym obozem socjalizmu.

Polska Partia Robotnicza uważała się zawsze za jeden z oddziałów międzynarodowego ruchu komunistycznego, czuła się z nim związana nierozdzielnie i wiedzieliśmy, że socjalizm jest dla nas pracujących i odpowiadających warunkom i potrzebom naszego kraju — PPR, władza ludowa — osiągnęła mimo olbrzymich trudności i przeszkód wielkie zwycięstwa.

Stosując twórczo wytyczne marksizmu-leninizmu — realizując generalnie prawidłowości przejścia od kapitalizmu do socjalizmu w sposób zrozumiały dla mas pracujących i odpowiadający warunkom i potrzebom naszego kraju — PPR, władza ludowa — osiągnęła mimo olbrzymich trudności i przeszkód wielkie zwycięstwa.

nich pewne wnioski, jakkolwiek owe empiryczne dochodzenia nie upoważniają jeszcze do sformułowania kategorycznych odpowiedzi na tak zasadnicze pytania. Podstawę stanowić może ankieta Ośrodka Badań Opinii Publicznej przy Polskim Radio i ankieta o „modernizacji rolnictwa”.

Badaniem OBOP objęto 1257 rolników, właścicieli gospodarstw o powierzchni powyżej 2 ha. Należy dodać, że badani rolnicy są w znacznej

O lepszy klimat dla SPR

większości aktywni społecznie (43% należy do kół rolniczych).

Czy i w jakim stopniu rolnicy owi uważają wykształcenie rolnicze za niezbędne?

Na pytanie ankiety: „Czy zdaniem Pana, zawód rolnika wymaga specjalnego wykształcenia rolniczego?” — 20,3% dało odpowiedź negatywną, przy czym byli to w rolnicy posiadający niskie wykształcenie. Z 72% odpowiadających, którzy uznali potrzebę kształcenia zawodowego — 29,7% wskazywało szkołę dwumową, 23,2% wybrało technikum rolnicze, a 2,5% — wyższą szkołę rolniczą (16,6% nie podało żadnego typu szkoły).

Wypowiedzi zebrane przez Pracownię Socjologii Wsi IER wykazały, że tylko 53,9% badanych uważa, iż NIE MOŻE być dobrym rolnikiem gospodarz, który nie ma przygotowania zawodowego, natomiast 69,3% sądzi, że aby być dobrym rolnikiem, wystarczy posiadać dużo wiedzy. Różne wypowiedzi pozwalają sądzić, że idea rolnika zawiera już pewne treści, które wiążemy z terminem zawód, a więc,

Pełna chwały rocznica

W DNIU 20 stycznia odbyła się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki uroczysta akademii inaugurująca obchody 20 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej.

W prezydium akademii zajęli miejsca członkowie najwyższych władz: Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i I sekretarzem KC Władysław Gomułka; Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z prezesem Stefanem Ignatem; Stronnictwa Demokratycznego z prof. Stanisławem Kulczyńskim; weterani ruchu robotniczego; współorganizatorzy PPR; dowódcy Gwardii Ludowej i Armii Ludowej; zasłużeni uczestnicy walki zbrojnej z okupantem. W prezydium akademii zasiadli ponadto: Maria Krasicka, Eufemia Nowotkowa, Gertruda Pawlak-Finderowa; przewodniczący delegacji komitetów centralnych bratnich partii: KPZR, KPCZ, SED.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa stolicy, czołowi działacze partyjni i państwowi, wyżsi oficerowie, byli dowódcy oddziałów partyzanckich, szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych krajów socjalistycznych. Sala Kongresowa wypełniona była do ostatniego miejsca.

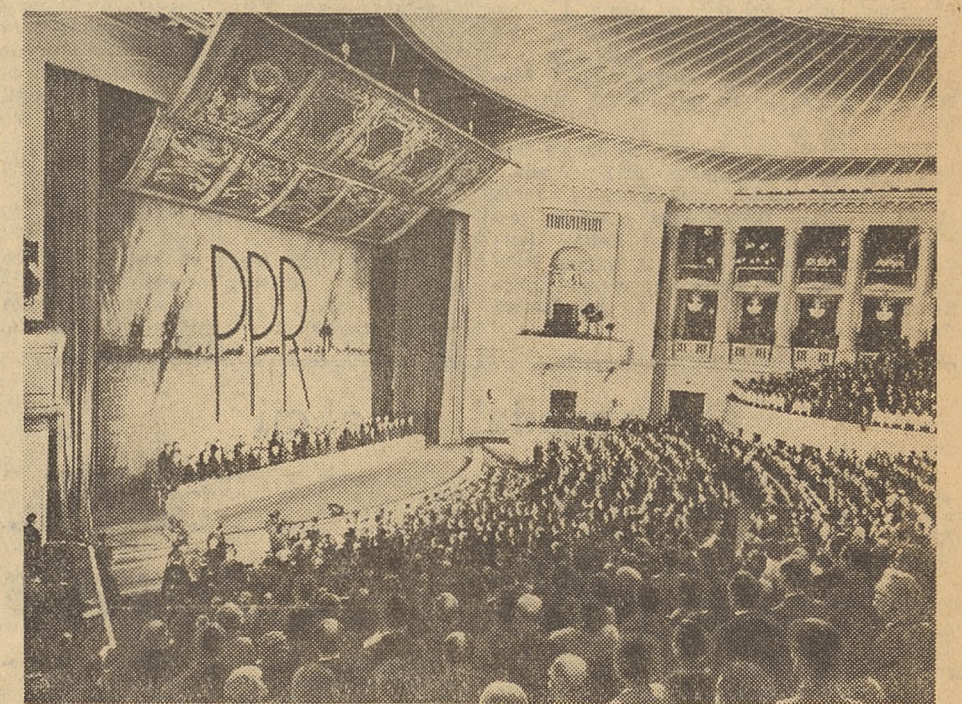
Uroczystą akademię zajął przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki, podkreślając w swym przemówieniu, że: „Historia przyznała w pełni rację PPR i współdziałającym z nią radykalnym nurtem w PPS, ruchu ludowym i demokratycznym...”

„Historia zaliczy do największych zasług PPR, iż była ona decydującą siłą polityczną i organizatorską zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego na gruncie marksizmu-leninizmu.

Dziś Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — kontynuatorka dzieła swej bohaterskiej poprzedniczki, jest uznana przez cały naród za przewodniczącą Frontu Jedności Narodu — w naszym budownictwie socjalistycznym, naszej walce o pokój i umacnianiu bezpieczeństwa Polski w oparciu o nienaruszalny sojusz i przyjaźń ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz innymi bratnimi krajami socjalistycznymi, we współdziałaniu z pokojowymi i postępowymi siłami świata.

Długoletniemu i gorącym okłaskami PPR nie są jedynie świętem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, a stały się sprawą budzącą głębsze uczucia całego narodu, sprawą, która z żywym odzwiekaniem spotkała się również w bratnich marksistowsko-leninowskich partiach poza krajem.”

Długotrwałymi i gorącymi okłaskami



Fragment sali podczas akademii

przyjmując zebrani treść pisma KC KPZR, które odczytał I sekretarz Komitetu Moskiewskiego KPZR Piotr Demiczew.

„Polska Partia Robotnicza była organizatorem i natchnieniem narodowyzwoleńczej walki narodu polskiego przeciwko faszystowskiemu okupantowi, umiejętnie wiązała ją z walką o wyzwolenie społeczne, o zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą i wszystkich ludzi pracy Polski. Po ustanowieniu władzy ludowej, Polska Partia Robotnicza, jako kierownicza siła polityczna ludu pracującego, odegrała wybitną rolę w utrwaleniu ustroju demokracji ludowej, w rozwoju i umocnieniu braterskiej przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej.

Historycznym osiągnięciem polskiej klasy robotniczej była likwidacja rozłamów w ruchu robotniczym Polski i połączenie Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, na zasadach marksizmu-leninizmu, w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.”

Z KOLEI przemówienia powitał wygłosił: przewodniczący delegacji KC KPZR — Zdenek Fierlinger i KC SED — Gerhard Grueneberg.

Zyczenia i zapewnienie o serdecznej przyjaźni nadesłały komunistyczne partie: Chin, Albanii, Bułgarii, Korei, Mongolii, Rumunii, Węgier i Wietnamu.

W dzień inauguracji ogólnokrajowych obchodów XX-lecia PPR złożono wieńce na grobach bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne Polski.

Po zakończeniu oficjalnej części akademii, której centralnym punktem było przemówienie I sekretarza KC PZPR Władysława Gomułki — odbyła się część artystyczna. Wystawiono montaż według scenariusza W. Dąbrowskiego, A. Mandallana i W. Woroszyńskiego pt. „Imię nadziei” — widowisko, które w olbrzymim skrócie artystycznym ukazuje historię Polskiej Partii Robotniczej.

Centralne uroczystości w Warszawie stały się inauguracją obchodów w całym kraju. Udział w nich wzięły szkoły, ogniska związkowe; wykorzystane też została konferencje, posiedzenia rad pedagogicznych, szczególnie w miejscowościach upamiętnionych działalnością PPR, walkami oddziałów partyzanckich, GL i Armii Ludowej.

W poprzednim numerze „Głosu” podaliśmy przykład w artykule: „U nas w Siemiatyczach”, w jaki sposób można dzieciom i młodzieży ukazać „najciekawszy i zarazem najdonioślejszy okres w całej historii polskiego ruchu robotniczego i historii Polski”.

byłoby niesłuszne, gdyż marginesowo zostałaby potraktowana sprawa zainteresowań i ambicji młodzieży wiejskiej, co przecież w rekrutacji do SPR odgrywa poważną rolę. Trzeba więc jednocześnie zastanowić się nad doborem metod i środków zmierzających do propagowania SPR wśród samej młodzieży kończącej szkołę podstawową. Rekrutację młodzieży przeprowadza kierownik szkoły poprzez pisemne wezwania do podjęcia nauki w SPR. Równolegle prowadzona jest akcja propagandowa wśród rodziców i uczniów. Kierownicy szkół podstawowych są obowiązkowo przedłożeni kierownikom SPR wykazy młodzieży, która powinna być objęta nauką w SPR.

Instrukcja programowa dla szkół przysposobienia rolniczego na rok szkolny 1961/62 nie uwzględnia zadań szkoły podstawowej w propagowaniu omawianej formy oświaty. Tymczasem wiadomo, że popularyzacja problematyki rolniczej wśród uczniów szkoły podstawowej i zachęcanie ich do dalszego kształcenia się — mogą przynieść poważne rezultaty. Jak dotychczas — wiejskie szkoły podstawowe w minimalnym stopniu interesują się zagadnieniami rozwoju SPR, ich rolą i znaczeniem; w tych warunkach trudno mówić o upowszechnieniu szkół, które są przecież tak bardzo potrzebne.

Praca nad rekrutacją do SPR młodzieży kończącej szkołę podstawową powinna w zasadzie trwać znacznie dłużej niż przez kilka tygodni lub miesięcy przed wakacjami. Młodzież musi dostrzegać, że stwarza się jej możliwości pogłębienia kwalifikacji, a jednocześnie toruje drogę do dalszego kształcenia. W tej dziedzinie niezbędna jest pomoc nauczycieli szkolnictwa podstawowego. Działalność i tylko administracja nie przyniesie — bo przyniesie nie może — spodziewanych korzyści, a SPR nadal pozostaną „szkolnym kopciuszkiem”.

STANISŁAW RAJPERT



Grupa wypadowa Gwardii Ludowej podczas odpoczynku pod wsią Kamionka w dniu 25 września 1942 roku. Polska Partia Robotnicza była pierwszą i jedyną partią, która podjęła zdecydowaną walkę z okupantem. W tym celu partia powołała do życia zbrojną organizację — Gwardię Ludową.

NAUCZYCIELE - PEPEROWCY

Z moich wspomnień

O rozwiązaniu KPP nauczyciele-komunistki nadal utrzymywały między sobą kontakty. Można było zlikwidować organizację — ale nie idee. Dlatego też po kapitulacji Warszawy kontakty te można było szybko znowu nawiązać. Wzmagały się terory okupanta nie budziły w nas lęku, ale zmuszały do szukania najbardziej szluzowych dróg wyzolenia kraju.

Spotkaniom naszym przy herbatce towarzyszyła część artystyczna. Do dziś pamiętam słowa wiersza Broniewskiego recytowane na Zdobycy przez 12-letnią wówczas Danusię, córkę Jerzego Woz-

Sprawa dużej wagi było ustalenie miejsca spotkań członków komórki. Zaproponowałem wtedy jako teren spotkań — Ogród Zoologiczny na Pradze. Część zwierząt z ZOO uciekła we wrześniu 1939 r., sporo wystrzelali nasi żołnierze przed zajęciem Warszawy przez Niemców. Ludność Pragi zajęła część ziemi w ZOO pod uprawę warzyw, a RGO przemaczyło 2 ha na działki dla młodzieży.

— Dobrze się składa — mówił do Marzysza — obejmie opiekę nad młodzieżą i będziemy mieli do dyspozycji — w razie potrzeby — całkiem dobre schowki w klatkach. (Miałem na myśli bibulę i broń).



Nauczyciele Szkoły 130 przy ul. Kawęczńskiej 49 w swoim „pokoju nauczycielskim” na klatce schodowej

nickiego. Dziś jeszcze wspominają też robotnicy Woli i Śródmieścia artystyczne występy Henryka Ładosza-Smugi. A jakże można zapomnieć głos Michała Szopskiego, znanego artysty operowego, który oczarowywał nas swoimi występami śpiewu w Dąbrowie Leśnej za Łomiankami.

Terror okupanta nie oszczędzał szeregow nauczycielskich. Wśród pierwszych masowo pomordowanych w Wawrze znaleźli się i nasi koledzy. Pierwsze nagłe wysiedlenia objęły mieszkania nauczycielskie. Musiałem w ciągu 10 minut opuścić wraz z rodziną mieszkanie na Mokotowie i przenieść się na Pragę.

Tu spotkałem znanego mi z pracy w KPP tow. Bronisława Marzysza. Pracowaliśmy w jednej szkole.

— Mamy partię — powiedział mi przy spotkaniu — Masz, czytaj, o co mamy walczyć — i wręczył mi odezwę PPR.

Ustaliliśmy skład pierwszej nauczycielskiej komórki PPR na Pradze. Oprócz nas dwóch do komórki tej wchodzi: Jan Bator¹ nauczyciel znany nam z pracy w KPP w ostatnich latach (trochę anarchizujący, ale dokładny w pracy i — co najważniejsze — absolutnie pewny. Na czwartego zaproponował Marzysz — Józefa Tobołyca²), nauczyciela z Marka³, do żadnej partii dotychczas nie należał.

Mniej więcej w tym samym czasie (był to chyba początek marca 1942 r.) znani nam nauczyciele — komunistki — Jerzy Wozniński, Jan Wesolowski (obecnie jest aktorem), Jan Kaniewski i Feliks Janowski zawiązali podobną komórkę PPR na Żoliborzu. W skład jej weszli także Stanisław Trojanowski⁴ i Stanisława Jankowska.

Odpowiedzi redakcji

Emerytowana nauczycielka z wojew. krakowskiego. Otworzył przed nami drzwi do zatrudnienia nauczycieli rencistów na podstawie kontraktów w niepełnym wymiarze czasu zajęć w ilości godzin zgłoszonej przez nauczyciela. Rencistę wynika z Instrukcji Ministerstwa Oświaty z dnia 4. VI. 1938 r. Nr K-1080/38, która nie była ogłoszona w Dz. Urz. Min. Ośw. oraz z Instrukcji Ministra Oświaty z dnia 24 lutego 1939 r. (Nr K-149/39) w sprawie zawierania nauczycieli-rencistów w niepełnym wymiarze godzin (Dz. Urz. Min. Ośw. Nr 3 poz. 35).

W tej drugiej Instrukcji na wstępie wytknięto do stosowania ograniczeń przez władze szkolne zarówno co do czasu kontraktów zawieranych na rok szkolny, zamiat na czas nieokreślony, jak i odnośnie zmniejszenia z roku na rok ilości godzin, co również nie powinno mieć miejsca.

W świetle postanowień powołanych Instrukcji nauczyciel-rencista nie może być narażony na zarzut, że pozbawia etatowych nauczycieli szkoły godzin nadliczbowych lub ogranicza ich ilość. Rozwiązanie z nauczycielem-rencistą kontraktu zawartego na czas nieokreślony może nastąpić przez wypowiedzenie dokonane na piśmie przed dniem 1 czerwca i wówczas kontrakt ulega rozwiązaniu z dniem 31 sierpnia. Czy od roku szkolnego 1962/63 nastąpiła zmiana powołanych Instrukcji, nie wiemy.

J. T. — Nauczycielowi przechodzącemu na rentę starczą, z którym rozwiązano stosunek służbowy na jego prośbę, nie przysługują odprawy.

Nauczyciel S. A. — Prez. GRN nie ma obowiązku opłacania czynszu za mieszkanie nauczyciela zajmowanego w budynku własnym lub mażonka. Art. 25 ustawy z 27. 4. 1938 r. o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. 12 poz. 83) zobowiązuje przewidywać nad nadwyżkami do dostarczenia nauczycielom bezpłatnych mieszkań, natomiast nie zobowiązuje do wypłacania dodatków na mieszkanie, jak to miało miejsce przed wojną.

Bachórz — Kraków. — I znowu anonim. Władze nie odważyły się. Uwagi Wasze, Kolego, są słuszne. Przekazaliśmy Zarządowi Głównemu ZNP.

Najtrudniejszą zawsze była rozmowa z nią, gdy na pewien czas przed zamierzoną całodzienną hosiopacją zajądziałem, by omówić szczegóły. Mawiała wtedy: — Co wy tu u mnie chcecie zobaczyć? Macie inne jednoklaszaki, młodych nauczycieli, idcie do nich. Ja nie nie umiem, tak sobie uczyć po staremu, tylko wstyd tego i nie wieciej.

My jednak wiedziliśmy swoje. Wiedzieliśmy, że niemal 40-letnia praktyka Marii Dulko z Wirwilu — to coś, co widać w jej pracy, co trzeba na żywo pokazać kandydatom. Wiedzieliśmy, że to zasłużona nauczycielka, wielokrotnie nagradzana nie tylko przez resort oświaty, ale i kultury, której nie bez powodu przyznano odznakę „Zasłużonym dla Warszawy i Mazur”, a na miesiąc przed śmiercią Złoty Krzyż Zasługi.

— Między gestami krzewami uprawiałem także dzięki dla siebie. I właśnie na tej działce odbyło się pierwsze zebranie członków naszej komórki PPR. Oprócz wspomnianych osób przybyli na nie delegaci Komitetu Dzielnicego i Okręgowego. Omówiliśmy pierwszą odezwę programową PPR i przyjęliśmy do wiadomości, że każdy z nas wstępując do PPR tym samym staje się żołnierzem Gwardii Ludowej. Najwięcej martwił mi się tym, skąd zdobędziemy broń. Przedstawiciel KD zapewnił nas jednak, że broń jest i kiedy przyjdzie czas, dostaniemy ją do reki. Następnie odebrano od nas przyrzeczenie i od tej chwili staliśmy się peperowcami i gwardziści. Szczegóły dotyczące pracy omawialiśmy spacerując po terenach ZOO. Była to niedziela i w związku z nadchodzącą wiosną — spacerowiczów i działkowiczów w ZOO było sporo, nie zwróciliśmy więc na siebie niczyjej uwagi.

Spotkaliśmy się jeszcze kilka razy na terenie ZOO. Spotkania nasze miały charakter szkoleniowy. Omawialiśmy program i założenia partii, które mieliśmy popularyzować wśród nauczycieli, nie wspominając na razie o organizacji partyjnej. Nie wiem, w jakim stopniu to się nam udało. Niemniej jednak pewnego razu nam udało. Niemniej jednak pewnego razu nam udało. Niemniej jednak pewnego razu nam udało. Niemniej jednak pewnego razu nam udało.

Któregoś dnia Marzysz, zwykle bardzo punktualny i zdyscyplinowany, nie przyszedł do szkoły; jego żona powiadomiła nas, że w nocy żandarmi zabrali Bronka.

Do dziś ta sprawa nie jest dla nas dosyć jasna.

Wiemy, że Broniek znalazł się na jednej z pierwszych list peperowców, którzy wpadli w ręce hitlerowskiej. Wiemy, że zginął skatowany tak straszliwie, iż żona nie mogła rozpoznać jego zwłok. Wiemy, że nie zdradził.

Bronisław Marzysz swoją postawą za życia i swą bohaterską śmiercią zdobył szacunek całego grona nauczycielskiego i tych wszystkich, którzy go znali, zarówno spośród rodziców, jak i młodzieży.

W wytworzonej przez aresztowanie Marzysza sytuacji trzeba było postępować bardzo ostrożnie. Należało zerwać dawne kontakty, a nawiązać nowe. Jeżeli chodzi o mnie, to w ścisłym kontakcie pozostałem z tow. Janem Bator¹ i nawiązałem kontakt z tow. Wiktoorem Grodzkim, b. nauczycielem z pow. ciechanowskiego, przebywającym podczas okupacji w Warszawie, późniejszym wiceprzewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej².

W miarę zbliżania się frontu wschodniego — coraz łatwiej było dojść do porozumienia z nauczycielami. Coraz więcej było wśród nich przekonanych, że wyzwolenie przysięże ze wschodu. Niemniej jednak stosunek wielu jeszcze nauczycieli do ZSRP w najlepszym wypadku był obojętny, wbrew wymowie oczywistych faktów historycznych: nasza „mocarstwowość” skończyła się dawno, a pomoc zachodnia zdyskredytowała się już we wrześniu 1939 r.

Na parkanach zaczęły się pojawiać kreślone kredą napisy: „PPR — to pacholki ZSRP” itp. Podziałowo ścieraliśmy tego rodzaju paszkwile. Ale kiedy wśród nich pojawił się wysłuchany slogan ONR: PPR-żydokomuna — dopisałem pod nim: „Śmierć mordercom bohaterów getta”. Na pierwszy rzut oka wyglądało to tak, jakby pisała ta sama ręka. Po kilku godzinach widzieliśmy, jak granatowy policjant ścierał owe napisy. Nie wiemy, czy policja podwoła swą czujność, czy też spadkobiercy ONR dali za wygraną — dość, że więcej napisów w tym miejscu nie widzieliśmy.

W oficjalnych relacjach o działalności PPR często podaje się — zgodnie z dawnymi — ilość przeprowadzonych przez nią akcji. Myślę, że cyfry te są w porównaniu z faktycznym stanem rzeczy nieścisłe. Szereg drobnych akcji po prostu nie weszło do raportów. Wynika to stąd, że wielu doświadczonych towarzyszy w walce z wrogiem działało po prostu na własną rękę, nie dlatego, że byli mało zdyscyplinowani, ale dlatego, że zaistniały nagłe warunki, umożliwiające np.: popsucie okopów, rozkręcanie szyn, czy podpalanie składów.

W miarę zbliżania się frontu do stolicy działalność organizacji PPR nabierała coraz większego rozmachu. Kiedy jesienią 1944 r. znalazłem się w Brwinowie, już na drugi dzień po przybyciu nawiązałem kontakt z tamtejszą organizacją partyjną. Było tam wiele instytucji charytatywnych, społecznych i politycznych, ale PPR dystansowała swoją preżnością wszystkie. Sekretarz Komitetu Miejskiego PPR doowiedział się bardzo prędko, że przybyłem z Puszczy Kampinoskiej obdarty i bez środków do życia. Jakże byłem zdziwiony i zażenowany, kiedy sam przynosił mi kieliszek z kielbasą i innymi frykasami świątecznymi (było to w grudniu) i powiedział: „To od partii”. Wiedziałem, że fundusze partii są b. skromne, gdyż opierały się na samych tylko składkach członkowskich.

— Towarzyszu — usłyszałem w odpowiedzi — K. M. postanowił wręczyć wszystkim towarzyszącom wysiedlonym takie paczki właśnie ze składek miejscowych towarzyszy. — I nie certyfikuje się, — dodał — bo czeka nas wyteżona roboty. I rzeczywiście, za kilka dni byłem uczestnikiem i świadkiem przejmowania władzy przez miejscową organizację partyjną i już nie tajną Radę Narodową w Brwinowie, bo w pierwszym dniu wyzwolenia odbyliśmy pierwsze jawne posiedzenie.

Mnie czekały trudne zadania w zakresie uruchomienia szkolnictwa na terenie Warszawy i okręgu warszawskiego. Dnia 19 stycznia 1945 r. zameldowałem się w Komitecie Warszawskim PPR przy ul. Stalowej.

ZYGMUNT LEWANDOWSKI

- 1) Zmarł w 1953 r. Ostatnio pełnił obowiązki okr. wyciątacza szkół w K. O. S. m. st. Warszawy
- 2) Obecnie pracuje w dyplomacji
- 3) Zmarł 30. IV. 1948 r.
- 4) Odezwa KC PPR pt.: „Do inteligencji” zalecała wspólny front walki robotników i chłopów.

Delegacja ZG ZNP u Ministra Zdrowia

W DNIU 22 stycznia br. Minister Zdrowia dr Jerzy Sztachelski przyjął delegację Zarządu Głównego ZNP w składzie: prezes J. Kwiatkowski i wiceprezesi: Stanisław Kwiatkowski, Władysław Ozga.

Omówiono usprawnienie opieki lekarskiej i dentystycznej dla nauczycieli (jak np. przyjmowanie nauczycieli przez lekarzy szkolnych; przyjmowanie nauczycieli, poza kolejnością, przez lekarzy ośrodków zdrowia i przychodni rejonowych oraz zorganizowanie dla nich w miastach specjalistycznych przychodni lekarskich). W dalszej rozmowie zastanawiano się nad rozszerzeniem możliwości leczenia sanatoryjnego członków ZNP; delegacja wysunęła postulat zrównania w zakresie leczenia i uprawnień stałych domów zdrowia w Ciechołku i w Krynicy z sanatoriami prowadzonymi przez Centralny Zarząd Uzdrawiskowy oraz konieczność zapewnienia opieki lekarskiej i pielęgnarskiej w sezonowych ośrodkach wczasów leczniczych.

Delegacja poruszyła także potrzebę uporządkowania procedury zwolnień nauczycieli od zajęć szkolnych w przypadku leczenia balneologicznego.

Minister Zdrowia ustosunkował się do większości wysuniętych postulatów z pełnym zrozumieniem i życzliwością. Podsumowując wyniki rozmowy oświadczył, że sprawy podniesione przez delegację zostaną przez zainteresowane departamenty Ministerstwa Zdrowia opracowane, a następnie wydane będą w porozumieniu z Zarządem Głównym ZNP konieczne zarządzenia lub zalecenia terenowym organom Służby Zdrowia dotyczące usprawnienia i podniesienia na wyższy poziom pomocy lekarskiej dla nauczycieli.

Zjazd absolwentów WSP w Krakowie

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie organizuje z okazji piętnastolecia swojego istnienia Zjazd Absolwentów, którzy ukończyli studia w latach 1948—1961.

Komitet Organizacyjny Zjazdu zwraca się z prośbą do wszystkich absolwentów studiów stacjonarnego i zaocznego o przesłanie aktualnych adresów wraz z zgłoszeniem uczestnictwa w Zjeździe w nieprzekraczalnym terminie do 5.II.1962 r.

Zjazd odbędzie się w dniach 16—17 lutego 1962 r. Zgłoszenia prosimy kierować pod adres: Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kraków, ul. Straszewskiego 22, Komitet Zjazdu Absolwentów.

Przypuszczalny koszt uczestnictwa od osoby — około 200 zł.

Komitet zabezpiecza odpłatne noclegi. K.4

Wywiad spod znaku Polyhymnii

MÓWI kol. Lachner, kierownik i założyciel zespołu muzycznego przy Pow. Oddziale ZNP w Krakowie: — Zespół założony został przed czterema laty i osiągnął wówczas dość poważne rezultaty, produkowaliśmy się nawet ze swym programem w Krakowie (kino „Rotunda”). Przez ostatnie dwa lata działalność nasza była przerwana i niedawno dopiero odżyły tamte sprężyny lat tradycji.

— Jakże są plany i ambicje zespołu? — Plan są dość daleko sięgające w przyszłość, ale na pewno realne, oczywiście, przy pomocy Pow. Oddziału ZNP w Krakowie. Chcemy przez sekcję rytmiczną stworzyć sekcję satyryczną, dzięki czemu zespół nabrałby charakteru typowo „rozrywkowego”. Ale to jeszcze nie wszystko, myślimy bowiem również o stworzeniu takiego zespołu muzycznego, który zajęłby się tylko propagowaniem ludowej kultury muzycznej regionu krakowskiego. Obecnie, nawet większą wagę przykładamy do zespołu o charakterze ludowym, bo i przesłania, na pewno, większe społeczne znaczenie w porównaniu z pierwszym typem zespołu.

Myślimy również o odwiedzeniu któregoś z sąsiednich krajów w ramach tzw. wymiany kulturalnej państw obozu socjalistycznego, ale to już plany naprawdę bardzo odległe i — na razie — jeszcze nie bardzo aktualne.

Rozmawiał:
Andrzej Zachata
Wieliczka

...Trzeba mówić

W PRASIE, szczególnie prowincjonalnej to tak: albo nauczyciel nad nauczyciela, chodząca doskonałość, marmur, brzą, albo nauczyciel stojący metody wychowawcze „wikujące korzeniami w ponurych tradycjach szkoły pruskiej”.

Coś pośredniego, między tymi krańcowo odmiennymi opiniami, trudno jest autorom — śpieszącym szkołę w „kurs” — znaleźć.

I dlatego w „Gazecie Poznańskiej” (nr 10) tak lekko pisze się o nauczycielach „wyrzucanych z zawodu” za bicie dzieci, o nauczycielach, którzy przypadkowo trafili do zawodu i nie odpowiadają jego etycznym wymogom itd. itd.

W artykule: „Dziecko-nauczyciel-szkółka i inni” autorka podaje przykład, jak to do redakcji „Gazety” zgłosił się opiekun 12-letniej dziewczynki, którą nauczyciel „pobił dotkliwie linijką po rękach i plecach za rzekome „złe zachowanie” się”.

To że zachowanie ujęte zostało w cudzysłowie i wzmocnione jeszcze słowem rzekome, chyba w złośliwej intencji, by nauczyciela już całkowicie pogryźć. By wykażać, że bił dziecko dla... zabawy, dla samej przyjemności bicia.

Nie chcę wybielać nauczyciela. Jeśli — naśladowcy styl p. Z. M. z „Gazety” — rzekomo pobił dziewczynkę, odpowie za to przed władzami, przed sądem. Poczeka, nie wyciągajmy zbyt ogólnych wniosków.

Autorce troszczącej się o „właściwą atmosferę w szkole” nie wystarczy, że — jak sama pisze — „odosobnione wypadki bicia są przez władze oświatowe potępiane i surowo karane, łącznie z wykreśleniem bijących z listy nauczycieli”. To dla niej mało. Jej się „wydaje, że warto otworzyć dyskusję nad atmosferą w szkole zapraszając do niej nie tylko nauczycieli, ale także i rodziców”.

O co tu chodzi? Autorka w swym artykule posłużyła się jednym przykładem bicia dzieci i widocznie szuka ich więcej, więcżąc, że taka „dyskusja” walcie się do tego przyczyni.

Wystarczy, że nauczyciel energicznie rozdzieli dwóch czubających się w czasie paury chłopców, by przy „sprzyjającej” okoliczności rodzic jednego z nich zakwalifikował interwencję nauczyciela jako pobicie syna. I już materiał do dyskusji.

Taka sytuacja stworzy dla wielu niezadowolonych rodziców okazję do „odegrania” się za żył stopień, za „szkanowanie” córki itp.

„W ten sposób potrafimy może — powtarzam za autorką — uporać się z niedogodnością w szkole i dopomóc w jej przeobrażeniu”.

PRZED kilku dniami redakcja „Głosu Nauczycielskiego” otrzymała taką a propos artykułu „Dziecko-nauczyciel...”, list, w którym nauczyciel po wyższych studiach, dobry matematyk, cieszący się doskonałą opinią, lubiany przez młodzież, pisze, że po przejściu z uczennicą IX klasy, jej ojcem i dyrektorem szkoły czuje się rozbitym moralnie i po prostu na jakiś czas niezdolny do pracy. Dziewczynka zachowała się w stosunku do niego w sposób prostacki, wy-

zywający, zlekceważyła jego polecenia, nie odrabiała lekcji i ufną w opiekę usytuowanego ojca. Przed urażonym w swej ambicji ojcem, który na korzystać wywołał karzącą awanturę, obronił nauczyciela jego uczniowie. Dyrektor wziął w obronę „uczennicę i jej ojca”.

Z artykułu p. Z. M. w „Gazecie Poznańskiej” czytelnicy dowiedzieli się, że „niektórzy kierownicy szkół tuszują wybryki swoich nauczycieli”. Nie zawsze, proszę Autorki, nie zawsze. Czasami, jak w podanym przypadku, tuszują wybryki rodziców i uczniów.

Rozważonemu nauczycielowi odpowiedział redaktor „Głosu”, że list nie zostanie umieszczony, bo rzecz dotyczy jednej szkoły, jednego dyrektora i jednego przypadku. Nie należy tego uogólniać.

Jeśli jednak „warto otworzyć dyskusję nad atmosferą w szkole”, to chyba równie mało, przysłany do redakcji „Głosu” list (i wiele podobnych w treści) przekazać do wykorzystania p. Z. M. w „Gazecie Poznańskiej”.

„W ten sposób wspólnie — jak obiecuje p. Z. M. — złączymy wysiłki „Gazety” i Czytelników”.

„Nie ulega chyba wątpliwości — w dalszym ciągu cytujemy artykuł z „Gazety” — że o podobnych „metodach” wychowawczych (w tym przypadku rodziców — przyp. mój) trzeba zacząć mówić głośno. Dyskretne zatałanie takich spraw jest nieskuteczne i szkodzi”.

ST. BRZOWSKI



Szanowna Redakcjo!

W numerze 1 „Głosu” z dnia 7. I. 1962 r. w dziale „Dyskusyjny nad projektem programu 8-letniej szkoły podstawowej” fizyka i chemia — ukazały się uwagi zespołu nauczycieli z Krakowa.

Z przykrością stwierdzam, iż uwagi te nie są uwagami zespołu, ale opracowanymi przeze mnie osobie na prośbę kierownika Sekcji Fizyki OOM w Krakowie. Mogłabym przejść do porządku dziennego nad „rozmożeniem” mojej osoby, gdyby nie fakt, że te same uwagi przesłałam do Inspektoratu Oświaty i ukazanie się ich w druku jako uwag zespołu stawia mnie w fałszywnym świetle wobec władz oświatowych, tym bardziej że uwagi Ogniska Metodycznego znacznie różniły się od moich.

Ponadto wydaje mi się, że myśli i poglądy jednostki są jej niezaprzeczalną własnością, której nie można przypisywać komukolwiek innemu.

IRENA GUMULKA
Kraków

Od redakcji: Uwagi koleżanki otrzymaliśmy z Okręgu Krakowskiego. Jako uwagi zespołu nauczycieli, bez podania nazwiska autorki.



▲ Wydział Pedagogiczny Zarządu Oddziału ZNP w Legnicy zorganizował w bież. roku szkolnym 6 różnego rodzaju kursów dla nauczycieli i młodzieży szkół średnich, w tym 5 kursów języków obcych i jeden z zakresu zajęć praktycznych.

▲ W okresie od 28. XII 1961 r. do 5. I. 1962 r. odbył się w Poznaniu kurs dla młodych nauczycieli, działaczy społeczno — oświatowych, zorganizowany przez Zarząd Okręgu ZNP i Komitet Wojewódzki Związku Młodzieży Socjalistycznej przy wydawnictwie Wydawnictwa Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Celem kursu było zapoznanie z materiałami XXII Zjazdu KPZR, ze znaczeniem „Dni Pedagogiki i Oświaty Radzieckiej”, z historią i bieżącymi zadaniami ZNP oraz przygotowanie młodych nauczycieli do pracy społeczno-oświatowej w środowisku i do pracy z organizacjami młodzieżowymi. W ostatnim dniu kursu odbyło się spotkanie uczestników z przedstawicielami Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR, KW ZMS, Zarządu Okręgu ZNP, w którym wziął również udział Usman Dialo z Mali, student I roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Poznaniu. Zapoznał on zebranych z organizacją szkolnictwa oraz życiem i pracą ludu swego kraju.

▲ Zarząd Okręgu ZNP w Łodzi województwie zorganizował ostatnio dwie narady. Pierwsza — z udziałem sekretarzy oddziałów powiatowych — poświęcona była omówieniu aktualnych problemów organizacyjnych na rok 1962. W czasie drugiej — dla kierowników wydziałów pedagogicznych oddziałów — omówiono „sposoby realizacji reformy szkolnej w ZSRP” oraz dokonano oceny pracy pedagogicznej Związku w 1961 r.

▲ Ostatnie plenum Zarządu Oddziału ZNP w Legnicy poświęcone było analizie pracy Wydziału Pedagogicznego w 1961 r. W dyskusji przeanalizowano kierunki i formy pracy rejonów konferencyjnych. Powzięto uchwałę, iż każdy członek Zarządu Oddziału będzie się opiekował jednym z rejonów konferencyjnych.

▲ Tematem obrad Plenum Zarządu Oddziału ZNP w Kępnie (5 stycznia) była sprawa aktywizacji ognisk. W dyskusji omówiono zostały takie zagadnienia jak terminarz i tematyka konferencji rejonowych, formy pracy między konferencjami, współpraca z ogniskami sąsiednich powiatów, wycieczki krajoznawcze, praca społeczna nauczyciela w środowisku. Wiele uwagi poświęcono także kwestii mieszkaniowej.

▲ W ostatnich dniach grudnia odbyła się narada prezosów ognisk z powiatu wielunińskiego celem omówienia warunków konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Do konkursu przystąpiło 15 ognisk, tj. ponad 80 proc.

▲ Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna w Łodzi podjęła ciekawą inicjatywę opracowywania zestawów bibliografii z okazji różnych rocznic, jak np. „XX-lecie powstania PPR”. Wykazy te otrzymają wszystkie ogniska na terenie województwa.

W dniu 18 stycznia w Szkole Podstawowej nr 1 w Peimtu, pow. myślenicki, odbyła się rejonowa konferencja nauczycielska. W trakcie zebrania uczestnicy pracowali w sekcjach przedmiotowych odpowiadających ich specjalizacji. Na zakończenie konferencji odbył się wspólny obiad.

Zarząd Okręgu ZNP w Krakowie prowadzi na terenie województwa krakowskiego systematyczne doskonalenie swych członków. Coraz większa liczba nauczycieli deklaruje chęć doskonalenia się. Największą popularnością na wszelkiego rodzaju kursach i ZSN cieszy się matematyka. „Ani jeden młody nauczyciel mający tylko wykształcenie średnie nie może się nie uczyć i nie podnosić swych kwalifikacji” — to hasło dnia w Krakowskim.

W Legnicy odbyła się konferencja metodyczna dla 500 nauczycieli szkół podstawowych miasta i powiatu. Uczestnicy pracowali w sekcjach: języka polskiego, geografii, historii, matematyki, fizyki i chemii, zajęć praktycznych, śpiewu, wychowania fizycznego, rysunku klas I — IV i jęz. rosyjskiego.

LEONARD TURKOWSKI
Bartoszyce

Jeden z najpiękniejszych wzorów

CHODZIŁISMY do niej całym klasami obu tutejszych liceów pedagogicznych w wiosenne dni pięć kilometrów spacerem, by młodzi kandydaci na nauczycieli zobaczyli wzór pracy w klasach łączonych. Tak bywało od lat. Prowadziła jednoklasową szkołę wiejską, którą sama organizowała i urządziła jeszcze w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, gdy tylko przyjechała z Wilenszczyzny na Ziemię Odzyskaną razem z chłopami-osadnikami na polnie-mieckich gospodarstwach. Wytwarzała w tej szkółce do ostatnich chwil pracownictwo życia.

Najtrudniejszą zawsze była rozmowa z nią, gdy na pewien czas przed zamierzoną całodzienną hosiopacją zajądziałem, by omówić szczegóły. Mawiała wtedy: — Co wy tu u mnie chcecie zobaczyć? Macie inne jednoklaszaki, młodych nauczycieli, idcie do nich. Ja nie nie umiem, tak sobie uczyć po staremu, tylko wstyd tego i nie wieciej.

My jednak wiedziliśmy swoje. Wiedzieliśmy, że niemal 40-letnia praktyka Marii Dulko z Wirwilu — to coś, co widać w jej pracy, co trzeba na żywo pokazać kandydatom. Wiedzieliśmy, że to zasłużona nauczycielka, wielokrotnie nagradzana nie tylko przez resort oświaty, ale i kultury, której nie bez powodu przyznano odznakę „Zasłużonym dla Warszawy i Mazur”, a na miesiąc przed śmiercią Złoty Krzyż Zasługi.

Ulegała zawsze na koniec naszym argumentom, i rozstrzęsiona, stremowana pokazywała nam swoje piękne lekcje. Raz tylko na jej prośbę przeprowadziłem lekcję sam, korzystając jedynie ze szkoły. Nie mogłem tego później oddać, bo zawsze powoływała się na ten precedens.

Jej niesłychana skromność i nieśmiałość paraliżowała ją. Nie rozumiała nigdy, za co ją chwala i za co nagradzają; uśmiechała się w odpowiedzi na każde słowo chwalnej prawdy; wzruszała ramionami, gdy jako najbardziej powołana proszona ją do prezjadylnych stołów. Była przekonana, że najwyżej w świecie spełnia prosty nauczycielski obowiązek.

Gdy któregoś dnia przyjechała do mnie podczas lekcji jako instruktor — rozchorowała się z treny i nie doprowadziła lekcji do końca. Wyszędem wtedy z klasy i poczekaliśmy, by po odejściu dzieci swobodnie z nią porozmawiać. Przecież nie zamierzaliśmy ani jej krytykować, ani pouczać. Ale ona była stale przekonana o wielkich niedomaganach swej wspaniałej pracy.

Nasi licealiści nie mogli, niestety, zobaczyć całokształtu pracy Marii Dulko w Wirwilach. Podziwiali jej cierpliwość, mistrzostwo pedagogiczne i macierzyński stosunek do dzieci. Potem, po lekcjach widzieli tylko przedszkolaków, garmących się do izby lekcyjnej na zajęcia

ogniska przedszkolnego. Styszeł i czytał w prasie o najlepszej w powiecie, a nawet w województwie świetlicy, którą się opiekowała, o założonym przez nią uniwersytecie ludowym. Oglądali pokaz biblioteki gromadzkiej, którą prowadziła w części budynku szkolnego, przeznaczony na mieszkanie nauczycielskie. Dowiadywali się od nas o założonym przez nią kole gospodyń wiejskich, o jej współpracy z kółkiem rolniczym, o jej nieustającym współzyciu i niekończącej pracy z młodzieżą pozaszkolną.

Była taką dobrą matką nie tylko w szkole, ale i wśród wszystkich wirwilczyń. Cieszyła się, gdy jej uczniowie odnosili sukcesy w średnich szkołach, a inni dobrze gospodarzyli, dzielili z nimi radości wesel i chłrczin, smutek zgonów i pożegnań. A przecież i o siebie, we własnym domu, była najlepszą żoną, matką i gospodynią. Wrosła w swoją wieś, stała się jej częścią, którą śmierć tak boleśnie wyrwała.

Mieliśmy do pokazania swoim uczniom żywy wzór wiejskiego nauczyciela-społeczniaka, koleżanki o złotym sercu, patriotki nie od świata, lecz od codziennego mrowiejącej pracy, człowieka, będącego ucieleśnieniem ludzkiej i społecznej moralności, najpiękniejszego humanizmu, a zarazem nieprawdopodobnej skromności.

Nie było naszej licealnej rzeszy na jej pogrzebie. Rozjechał się na zimowe

ferie. Nie mogliśmy razem z nauczycielami powiatu i sąsiadami złożyć jej ostatniego hołdu. Licealiści dowiedzieli się dopiero na pierwszym szkolnym apelu o utracie jednego z żywych pedagogicznych wzorów. Pamięć tej nauczycielki pozostanie jednak w naszym liceum i wśród jego absolwentów.

Jednego z dni poświęcon

Dyskusja nad projektem 8-letniej szkoły podstawowej

Za mało godzin szczególnie języka polskiego

Układ materiału nauczania geografii jest korzystniejszy

Jeszcze raz o SN

STUDIA nauczycielskie były i są przedmiotem nieustannej i ostrej krytyki. Jest jednak rzeczą znaną, iż na krytykę tę nikt nie odpowiadał. Milczeli i milczą twórcy koncepcji tej szkoły, milczą władze szkolne, milczą dyrektorzy i wykładowcy SN, milczą przedstawiciele ZNP. Nikt nie zdobył się na to, by dać rzetelną analizę koncepcji i wyników pracy tej szkoły. Władze do tego popychane nie wyrażają żadnych wniosków z tej krytyki.

Nigdy nie byłem i nie jestem entuzjastą tej szkoły. Należałem i należę do grona krytyków tych szkół. Artykuły moje na ten temat były w swoim czasie drukowane m. in. w „Głosie Nauczycielskim”, „Nowej Szkole” itd. Ale nie mogę i stanowczo nie godzę się z treścią i duchem artykułów, które ukazywały się w „Życiu Warszawy”, zostały napisane przez p. B. Gotowskiego i p. M. Kozakiewicza na podstawie wypowiedzi paru b. słuchaczy SN aż na jednym spotkaniu w redakcji.

Szanowni Autorzy powtórzyli znane i oczywiste prawdy, ubrawszy je w piórkę „wielkich” odkryć, pozwolili sobie na zbyt laickie uogólnienia i pouczenia. Ostatecznie można by przejść nad tymi „rewelacjami” do porządku dziennego, gdyby przy okazji nie zrobili szkodliwej roboty — odstraszenia młodzieży i nauczycieli od studiów w SN i ZSN, ośmieszenia zawodu nauczycielskiego.

Trudno uznać za zachęcające do studiów w SN takie stwierdzenia: „Obecnie jednak SN nie spełnia żadnego z tych zadań. Dla nauczycieli zaś jest wręcz stratą czasu, skoro szkoła ta ani nie rozszerza wiadomości, ani nie informuje o najnowszych zdobyciach tych nauk, które mogą mu pomóc w wykonywaniu zawodu” (podkreślenie moje, z art. p. Bogdana Gotowskiego).

Gdyby jednak SN dobrze przygotowywał nauczycielskiego rzemieślnika, gdyby był po prostu rzetelną szkołą zawodową na poziomie technikum, to można by jeszcze było wytrzymać. Rzecz w tym, że — jak cytowane wyżej wypowiedzi świadczą — SN taką szkołą nie jest... Nauczyciele, którzy ukończyli stare licea pedagogiczne, poszli do SN, aby podnieść swą wiedzę na poziom „wyższy” (?), czują się oszukani i okłamani — nie szli do SN ani słowo ponad to, czego nauczyli się w liceum” (p. M. Kozakiewicz).

Czy panowie zdają sobie sprawę z tego, ile to trudności kosztowała i kosztuje rekrutacja do tych szkół. W czym i jakim interesie leży, aby sale szkolne w SN świeciły pustkami, aby młodzi nauczyciele nie dokształcali się? Czy panowie wiedzą, ilu to nauczycieli odeszło z zawodu w ubiegłym roku? Ilu przyszło po ukończonych SN?

Nas, członków ZNP, szczególnie interesuje sprawa dalszego kształcenia nauczycieli, m. in. w SN i ZSN. Tej sprawie pragnę poświęcić kilka zdań.

OBSZERNE uwagi do projektu (opracowane przez kol. Wiktora Woronowicza) nadesłała Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego Okręgu Gdańskiego. W ocenie planu nauczania mocno podkreślono niedostateczny wymiar ogólnego przydziału godzin na przedmioty nauczania, który jest znacznie niższy w porównaniu z planami nauczania szkół w ZSRR, NRD i Czechosłowacji. Różnica jest zarysowana się przede wszystkim w klasach I—IV i waha się w zestawieniu ze szkołami w wymienionych krajach od 14 do 18 godzin tygodniowo. Sekcja gdańska zwraca uwagę, że to pierwsze cztery klasy szkoły podstawowej stanowią fundament, na którym opiera się dalsze kształcenie na szczeblu systematycznego nauczania.

Wiele miejsca poświęcała Sekcja sprawie języka polskiego, któremu przypada szczególna rola na stopniu propedeeducyjnego nauczania. Język polski jest bowiem — jak pisał kol. Woronowicz — nie tylko najważniejszym instrumentem decydującym o rozwoju umysłowym ucznia, ale daje on nauczycielowi największe możliwości celowego i wszechstronnego oddziaływania wychowawczego. A oto obszerniejsze wyjątki z uwag sekcji dotyczących tego przedmiotu.

Rola języka ojczystego w nauczaniu początkowym nie jest u nas w Polsce należycie doceniana, co stanowi — między innymi — powód znacznej drugoroczności w klasach młodszych (7—10%), jak również niepowodzeń w nauce w klasach starszych. Znaną są ogólnie narzekania, że młodzież nasza nawet w klasach starszych szkół średnich nie umie poprawnie się wyrażać i nie potrafi pisać.

Z względu na ortografię i gramatykę język polski należy raczej zaliczyć do języków trudniejszych do opanowania. Do tego dochodzą jeszcze liczne trudności wynikające z istnienia wielu gwar językowych, co jeszcze bardziej uniemożliwia opanowanie przez młodzież języka literackiego.

Plan nauczania, obecnie obowiązujący w Polsce, przeznaczając na język polski w pierwszych czterech klasach 36 godzin, zaś w siedmiu klasach 55 godzin tygodniowo. W projekcie szkoły ośmioletniej liczba godzin języka polskiego w kl. I—IV została zmniejszona do 33 godzin, zaś w ośmiu klasach nowej szkoły ma wynosić tylko 56 godzin, czyli zaledwie o 1 godzinę

więcej niż dotychczas w siedmiu klasach, a o cztery godziny mniej niż w obecnych ośmiu klasach. Poza tym w kl. III i IV mieliśmy 9 godzin tygodniowo przeznaczonych na geografie, biologię i historię, które w projekcie zostały zastąpione 5 godzinami poświęconymi wiadomościom o przyrodzie, a więc i tu o 4 godziny mniej przeznaczono na przedmioty, które na tym etapie nauczania ściśle wiążą się z ćwiczeniami w poprawnym opanowaniu języka polskiego. A więc w klasach I—IV nowej szkoły dzieci o 7 godzin krócej niż obecnie będą się ćwiczyły w poprawnym opanowywaniu swej mowy ojczystej. W ten sposób jedna z największych bolączek naszej szkoły nie tylko nie zostanie usunięta, lecz odwrotnie — będzie pogłębianą.

Jak wyglądała sprawa w innych państwach socjalistycznych? Na nauczanie języka ojczystego w pierwszych czterech klasach w ZSRR przeznaczano 46 godzin tygodniowo + 7 godzin na historię z nauką o konstytucji oraz przyrodznawstwo. W NRD — 51 godzin, zaś w CSRS — 36 godzin + 9 godzin na naukę o przyrodzie i społeczeństwie. A więc w tych państwach wypada od 7 do 15 godzin tygodniowo więcej na ćwiczenia w mowie ojczystej aniżeli u nas. W ośmiu klasach na sam język ojczysty przeznaczano w ZSRR i CSRS po 62 godzin tygodniowo, zaś w NRD — 74 godz., czyli od 6 do 18 godzin więcej niż u nas.

Biorąc to pod uwagę oraz uwzględniając założenie, że jednym z głównych celów reformy szkolnictwa w Polsce jest podniesienie ogólnego poziomu kulturalnego narodu i wzmocnienie oddziaływania wychowawczego szkoły, w czym szczególną rolę przypada właśnie językowi polskiemu, konieczne jest zwiększenie liczby godzin tego przedmiotu do 12 godzin tygodniowo w klasach I—IV włącznie, a gdyby ze względów ekonomicznych było niemożliwe, to przynajmniej do 10 godzin tygodniowo. Wydaje się to niezbędne z uwagi na małą, w porównaniu z innymi państwami, liczbę godzin w tych klasach. Jeżeli decydujemy się na ogromne wydatki związane z przebudową szkoły siedmioletniej na ośmioletnią, nie można rezygnować z wydatków znacznie mniejszych, chodzi przecież o to, aby uczynić tę reformę pełnowartościową i podnieść poziom nauczania i wychowania na wyższy poziom.

ZESPÓŁ nauczycielski z Zielonogórskiego okazuje brak w nauczaniu geografii prawidłowej korelacji z innymi przedmiotami, a szczególnie z matematyką. Np. „plan i podziałka” w programie nauczania geografii poprzedza ten sam temat w matematyce, powinno zaś być odwrotnie. Podobnie jest ze sprawą znajomości kątów, która w wiadomościach o przyrodzie pojawia się w kl. IV, a w matematyce dopiero w klasie V. Pewne tematy nowego przedmiotu nauczania pt. „wychowanie społeczne” dublują niepotrzebnie treści nauczania zawarte w programie geografii.

Jednakże nauczyciele z Zielonej Góry podkreślają, że układ materiału nauczania jest — mimo zarejestrowane braki — znacznie korzystniejszy w projekcie aniżeli w dotychczas obowiązującym programie. Przede wszystkim dużym osiągnięciem jest to, że nastąpiło rozłożenie materiału programowego z kl. VII na kl. VII i VIII, co pozwoliło na wprowadzenie większej liczby ćwiczeń i poprawienie metod pracy przez szersze zastosowanie pomocy naukowych i zwiększenie samodzielnej pracy uczniów na zajęciach lekcyjnych. W układzie materiału korzystnie jest również to, że uczniowie z geografii Polski zapoznają się w kl. VI, co przy nauce geografii świata pozwoli na zastosowanie właściwej metody porównań.

Natomiast mniej korzystnie przedstawia się program kl. IV i V. Na zapowiedziane zagadnienia w kl. IV przewiduje się za małą liczbę godzin, a poza tym, że wymienienie nauczyciele obawiają się, że umieszczenie zagadnień „Polska w krajoznauce” w ramach języka polskiego nie gwarantuje takiego wyczerpania i opanowania materiału, jak przy wyodrębnieniu tego w oddzielnym przedmiocie nauczania. Również program kl. V, w którym wykładano 2 godziny tygodniowo będzie trudny do zrealizowania, bowiem wprowadza się tu podstawowe pojęcia z geografii ogólnej, do czego potrzebna jest większa ilość ćwiczeń i wycieczek terenowych. Prowadzenie lekcji przy wszechstronniejszym użyciu pomocy naukowych.

Wychowanie muzyczne

ZESPÓŁ nauczycieli śpiewu powiatu cieszyńskiego wychodzą z założenia, że wychowanie muzyczne należy do tych przedmiotów artystycznych na terenie szkoły, które mają ogromne znaczenie wychowawcze — wysuwa pod adresem Ministerstwa Oświaty następujące dezputy:

Wprowadzić 2 godzinny wychowania muzycznego w szkołach podstawowych celem pełnej realizacji programów nauczania. Powiększyć ilość godzin wychowania muzycznego w liceach pedagogicznych i liceach ogólnokształcących celem pełnego przygotowania naszych młodych nauczycieli do nauczania tego przedmiotu.

Wprowadzić wychowanie muzyczne jako przedmiot obowiązkowy do szkół zawodowych.

Chóry i orkiestry szkolne uwzględnić w siatek godzin.

Wydać odrębne śpiewniki dla wszystkich klas szkoły podstawowej oraz dla liceów i szkół zawodowych.

Wydać specjalny śpiewnik z opracowaniem pieśni w łatwym układzie chóralnym dwu- i trzygłosowym dla szkół podstawowych, licealnych i zawodowych.

Wydać komplety płyt dla poszczególnych klas z uwzględnieniem repertuaru utworów wyznaczonych programem nauczania.

Zaliczyć nauczycielom prowadzącym chóry szkolne podwójną ilość godzin, z uwagi na liczebność tych zespołów (ponad 100 dzieci).

Wymienieni koledzy wyrażają przekonanie, że wychowanie muzyczne w naszych szkołach powinno znaleźć odpowiednie miejsce, gdyż przyczynia się ono w pewnym stopniu do powszechnego, podstawowego wychowania estetycznego obywatela.

korzystaniu z lektur, stosowaniu ćwiczeń i prowadzeniu wycieczek wymaga znacznie więcej czasu niż lekcji opartej na opowiadaniu nauczyciela i dlatego przy takim wymiarze godzin zachodzi niebezpieczeństwo stosowania przez nauczycieli metod werbalnych.

Nie żywi tych obaw i nie przejawia takiego „patryotyzmu” przedmiotowego kol. B. Pisz z Krakowa. Uważa on, że nauczanie geografii w zreformowanej szkole ma być jednym z elementów, które zapewnią młodzieży podstawowe wykształcenie ogólne, opanowanie niezbędnych umiejętności i nawyków oraz podstawowych sprawności technicznych. Nowa szkoła ośmioletnia ma przygotować młodzież do wyboru zawodu, dalszego kształcenia do życia i pracy w społeczeństwie socjalistycznym. Geografia przyczyniać się będzie do wszechstronnego rozwoju uczniów pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym. Na lekcjach w klasie, pracowni czy w terenie będzie można rozwijać indywidualne uzdolnienia i zainteresowania uczniów, wyrażając przy tym ich wrażliwość estetyczną. Nauczyciel geografii przyczyniać się będzie do utrzymania ścisłej więzi szkoły z życiem społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju.

Geografie należy rozpatrywać na tle zadań nowej szkoły, na tle roli i polskiego uwzględniającego tematykę przyrodniczą w niższych klasach oraz na tle zakresu materiału nauczania poszczególnych przedmiotów w szkole ośmioletniej. Ważną też rzeczą jest zdawać sobie sprawę i z tego, że całokształt nauczania ma dać młodzieży podstawowe wykształcenie ogólne. Dlatego według niego ilość 8 godzin na nauczanie geografii jest wystarczająca.

Kol. L. Maciak z Poznania uważa, że układ materiału nauczania ujęty w dwa cykle sprzyja zasadzie ugruntowania podstawowych wiadomości dzięki ich powtarzaniu. Wyjście od środowiska bliższego, tj. od środowiska Polski i jej spraw administracyjnych, ludnościowych, gospodarczych do poznania świata odpowiada zasadzie stopniowania trudności.

Podziela on zastrzeżenia dotyczące możliwości stosowania wielu bezpośrednich obserwacji, wycieczek terenowych, ćwiczeń z mapą, interpretacji filmu i przeżyci, co wymaga dużej ilości czasu i starannie dobranych pomocy naukowych, sal szkolnych, a nawet gabinetów geograficznych. Zwraca uwagę, że osiągnięcie podanych celów nauczania geografii możliwe jest tylko w przypadku prowadzenia przedmiotu przez specjalistę.



Chór Liceum Pedagogicznego w Ostrołęce Górzyskiego osiągnął wysoki poziom artystyczny.

Historia ma kształtować naukowy światopogląd

ROZPATRUIĄC program historii kol. Szczudło z Krakowa doszedł do wniosku, że cele nauczania tego przedmiotu są dokładnie takie same, jak w „Programie nauczania w szkole podstawowej” z r. 1959. Co do nich nie zgłasza żadnych zastrzeżeń, pod warunkiem, że materiał nauczania będzie odpowiednio dobrany, aby można było na jego podstawie wytworzyć w umysłach uczniów „obraz życia i zmian” zachodzących nie tylko w Polsce, ale i w świecie. Sądzi, że będzie to dość trudne zadanie, zwłaszcza na sformułowanie w projekcie, iż „w programie historii klas V—VIII zasadniczym materiałem nauczania stanowią dzieła dzieł odczytane”. Z historii powszechnej uwzględnić trzeba ważne wydarzenia o znaczeniu ogólnym konieczne do wyjaśnienia przemian dokonujących się w Polsce. Chodzi też o to, by przy doborze tych „ważnych wydarzeń” nie pominąć takich zbytnio „oszczędnie” i nie pominąć faktów naprawdę zasługujących na wciśnięcie ich w ramy nowego programu.

Zakładając, że materiał nauczania nowego programu historii będzie na ogół taki sam, jak ten, który obowiązywał dotychczas, kol. Szczudło proponuje wstawić do programu następujące hasła: w kl. V — Powstanie cesarstwa rzymskiego, Prusowie i misja św. Wojciecha, Utrata Ziemi Lubuskiej; w kl. VI — Uniwersytet Wileński, liceum krzemienieckie, Filareci i Filomaci; w kl. VIII — Bitwa nad Bzurą.

Ustosunkowując się do siatki godzin nowego programu (we wszystkich klasach po 2 godziny tygodniowo) oświadczył: O tym, czy jest to wystarczająca ilość godzin, zdecydować rodzaj i ilość materiału nauczania przewidzianego do opracowania w danej klasie. Zakładając, że materiał nauczania przyszłego programu będzie w swej części szczegółowej zbliżony do obecnie obowiązującego, wydaje się, że ilość godzin w klasie V, przy nauczycielu dobrze panującym nad przedmiotem, może być wystarczająca. W klasie VI (wiek XVI, trudne stulecie XVII i wiek XVIII oraz daleka napoleońska) będzie raczej niewystarczająca, a w klasach VII i VIII dobrze przygotowany nauczyciel będzie w stanie przy 9 godzinach tygodniowo materiał nauczania wyczerpać.

Zespół z Zielonej Góry postuluje pełniejsze uwzględnienie i zaakcentowanie w programie treści związanych z kształceniem naukowego poglądu na świat. Chodzi więc o to, aby w historii starożytności w kl. V szerzej potraktować problemy

wierzeń religijnych ludów starożytnych, co pomoże uczniom lepiej zrozumieć rolę kleru i religii w historycznym rozwoju społeczeństw. Należałoby również w pełni ukazać reakcyjny charakter papieżstwa i niekorzystne tego skutki dla historii naszego narodu i państwa.

Poza tym zespół zielonogórski przedstawia następujące uwagi: W klasie VI wśród wybranych zagadnień z historii powszechnej należy potraktować szerzej te wydarzenia historyczne, które wywarły bezpośredni wpływ na przebieg z jednej formacji społeczno-ekonomicznej do następnej. Poza tym przy omawianiu epok powinny być silnie zarysowane typowe dla nich cechy i elementy oraz ukazane narastanie nowych elementów charakterystycznych dla następnego okresu historycznego.

W kl. VII przy omawianiu rozwoju ruchu robotniczego wydaje się konieczne uwzględnienie genyzy naukowego socjalizmu oraz powstania marksizmu i jego zespolenia z ruchami robotniczymi.

W kl. VIII należałoby szerzej uwzględnić zaistniały po Wielkiej Rewolucji Październikowej masowy rozwój partii komunistycznych w Europie i innych częściach świata.

W KAŻDĄ środę, czwartek, sobotę nauczyciel przekręca gąsiek telewizora i do zaciemnionej klasy wiejskiej szkoły w Pogorzalach wkracza wielki świat. Dzieci „wędrują” do fabryk i laboratoriów, przybywają na Wawel, uczestniczą w rozmowie króla Kazimierza z krakowskimi mieszczanami i wraz z Gagarinem zdobywają Kosmos. Ożywają postacie z lektury szkolnej, znani i ulubieni pisarze mówią bezpośrednio do nich, do pogorzalskich dzieci, podobnie jak do tysięcy innych uczniów w całym kraju.

Zacierają się różnice, nauczyciel na wsi dysponuje dziś takim samym materiałem pomocniczym do lekcji jak jego kolega z miasta. I to chyba stanowi największą wartość telewizyjnych programów szkolnych, które stają się dostępne dla coraz większej liczby odbiorców (80 proc. stanowią szkoły w miasteczkach i na wsiach).

Przez te kilka miesięcy, jakie upłynęły od inauguracji audycji, Telewizja przeżyła ogromną drogę. To już nie początkowe, nieśmiałe próby, lecz rozbudowany bogaty program docierający do 2200 szkół. Na międzynarodowym kongresie

kraci ludowej jesteśmy jedynymi producentami tego typu audycji.

Nie chodzi tu jednak o miejsce w świecie, lecz o to, czy i w jakim stopniu programy szkolne spełniają swoje zadania. Po każdej lekcji do redakcji oświatowej TV nadchodzi od nauczycieli setki ankiet omawiających bardzo szczegółowo i bardzo nierzadko krytycznie daną audycję.

„Teleaudycja niezmiernie ciekawa. Uczniowie z zainteresowaniem śledzili jej przebieg. Niedawno przerabialiśmy na lekcji temat: Jan Matejko i jego malarstwo. Podaliśmy dzieciom podobne wiadomości, nie dysponowaliśmy jednak takim bogactwem obrazów. Wydaje mi się, że sylwetka naszego mistrza stanie się teraz zrozumienia lekcji. Za takim wyjaśnieniem przemawia choćby wypowiedź nauczycielki ze szkoły wiejskiej w Jasienicy, poczta Jaworze:

„Całość audycji ciekawa i interesująca. Na następnej lekcji wszyscy brali udział w dyskusji” (Szkoła Podstawowa nr 73 w Warszawie).

„Audycja uczniów nie interesowała. (Szk. Podst. Myszków).

„Prowadzący audycję używał zbyt trudnych dla dzieci zwrotów. Audycja nieudana”. (Szk. Podst. Holidnowo, pow. Tychy).

Dla czegoś tak różne opinie? Czyżby o percepcji programu decydowało usytuowanie szkoły (miasto czy wieś)? Chyba nie, wydaje się raczej, że na „udany odbiór” wpływa stopień przygotowania klasy do

zrozumienia lekcji. Za takim wyjaśnieniem przemawia choćby wypowiedź nauczycielki ze szkoły wiejskiej w Jasienicy, poczta Jaworze:

„Teleaudycja niezmiernie ciekawa. Uczniowie z zainteresowaniem śledzili jej przebieg. Niedawno przerabialiśmy na lekcji temat: Jan Matejko i jego malarstwo. Podaliśmy dzieciom podobne wiadomości, nie dysponowaliśmy jednak takim bogactwem obrazów. Wydaje mi się, że sylwetka naszego mistrza stanie się teraz

„Cztery klasy w jednej sali to za wiele. Nie było żadnego nastrój. Przeszkadzała ciemność i brak wentylacji. Ale wszystkie równoległe klasy biegały, aby je zobaczyć. Sekspira ma w programie. Jak to rozstrzygnąć? Która z klas zostawić?” (Technikum Ekonomiczne, Poznań).

Sięgniemy do ankiet (program: Inscenizacja fragmentów „Snu nocy letniej” Szekspira):

„Cztery klasy w jednej sali to za wiele. Nie było żadnego nastrój. Przeszkadzała ciemność i brak wentylacji. Ale wszystkie równoległe klasy biegały, aby je zobaczyć. Sekspira ma w programie. Jak to rozstrzygnąć? Która z klas zostawić?” (Technikum Ekonomiczne, Poznań).

Koledzy z Liceum i Szkoły Podstawowej im. T. Kościuszki w Pruszkowie proponują:

„Bardzo wskazane i pożyteczne byłoby powtarzanie audycji telewizyjnych. Z jednego programu korzysta w zasadzie tylko jedna klasa i takie uprzywilejowanie jej nie jest słuszne.”

Wyniki półrocznej działalności, wzrastająca popularność telewizji, zainteresowanie szkół audycjami świadczą, że TV zdobyła już sobie należne miejsce w pracy nauczyciela. O bledach popełnianych przez redakcję TV widać najlepiej nauczyciele i sami autorzy programów. Nie są to jednak niedociągnięcia, które w sposób zasadniczy rzutowałyby na wartość teleaudycji.

Postulaty? Pod adresem Telewizji: bardziej uwzględnić normalny tok lekcji, nie przekraczać określonego czasu trwania poszczególnych audycji, zlikwidować dłuższe przemówienia, dostosować język prelekcji do możliwości odbiorczych dzieci. Pod adresem szkół: traktować program jako niezmierzony atrakcyjną i zawsze aktualną pomoc naukową, ale tylko pomoc, nie zaś jako widowisko rozrywkowe dla całej szkoły.

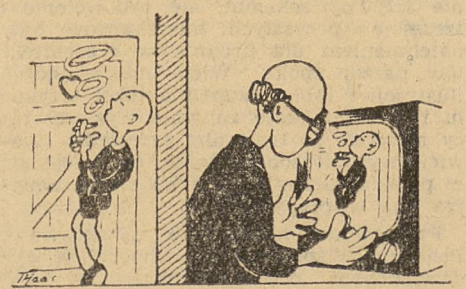
KRYSTYNA ROGALSKA

Narada Prezydium Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego

W dniu 20 stycznia odbyło się posiedzenie Prezydium Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego poświęcone reformie szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego.

Omawiając plan nauczania i założenia programowe uczestnicy narady zwracali szczególną uwagę na problemy, w jakim zakresie ogłoszony przez Ministerstwo Oświaty projekt zapewni realizację założeń zawartych w lipcowej ustawie o rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Szczegółowe opinie i wnioski z odbytej narady zostaną opublikowane w „Głosie Nauczycielskim”.



Telewizja zdaje egzamin w szkole.

TV w grudniu ub. roku „ujawniło się”, że w dziedzinie telewizji szkolnej Polska zajmuje trzecie miejsce w Europie (po Anglii i Francji), a wśród krajów demo-

Opinie swoje w sprawie dokształcania nauczycieli w SN autorzy oparli na wypowiedzi jednego z uczestników: „Absolutnie nie rozumiem, co może dać SN nauczycielowi, który szereg lat pracuje w swoim zawodzie. Zachęcano nas, obiecywano nam, że na SN będziemy mogli studiować, pogłębiać nasze wiadomości (...) Na drugim roku zrodziło się rozczarowanie i wielu nauczycieli przerwało swoje studia...”

Nie jest prawdą, że nauczyciele nie chcą się uczyć, że rozczarowują się po roku i rezygnują z dalszych studiów, że nie korzystają z nauki w SN.

Dam przykład tylko z jednej szkoły tego typu:

Szkola liczy 720 słuchaczy, uczęszczają do niej pracujący nauczyciele. Przychodzą dobrowolnie, chcą się uczyć, chcą powiększać swoją wiedzę, wzbogacać umiejętności. W tej szkole w roku 1960 ukończyło studium i otrzymało dyplomy 195 nauczycieli, a w roku 1961 — 221. Jak widać, nie rezygnują po roku, nie rozczarowują się.

Czy nauczyciele korzystają z nauki w SN?

Trzeba porównać zasób wiedzy, który posiadali, kiedy przychodzili, z zasobem wiedzy i umiejętności, gdy odchodzą. Różnica jest tak wielka, że wprost trudno uwierzyć i porównać te rzeczy.

Po trzech latach ci sami ludzie, których wiadomości pozostawały wiele do życzenia, piszą prace dyplomowe na poziomie, rozwiązują wcale niełatwe zadania z analizy matematycznej, znają literaturę, zdobywają całą masę umiejętności i t. d. To są rzeczy uchwytne, można je stwierdzić.

W każdej szkole trafiają się piękniuchy, obiboki, lenie, którzy przydają, popatrzą, a przekonawszy się, że jednak tu trzeba się uczyć... odchodzą. Np. jedna ze słuchaczek orzekła: „Nie ma tu żadnych chłopców, nie warto chodzić”. Czy z tego można wyciągać wnioski w stosunku do wszystkich słuchaczy?

Takich szkół, jak tu podana, Panowie, jest kilkadziesiąt, uczęszczają do nich tysiące nauczycieli. I oni też przeczytali Wasze artykuły i... nie zamierzają porzucać tych szkół. Wcale nie czują się oszukani.

Na zakończenie jeszcze kilka zdań na temat samej koncepcji SN, tym razem bez sensacji i odkryć.

Wydaje mi się, że należy raz na zawsze przyjąć jako zasadę, iż nauczycieli szkół podstawowych powinien posiadać wyższe wykształcenie. Nauczyciel powinien ukończyć zawodową, wyższą szkołę pedagogiczną, która dałaby mu odpowiednią wiedzę i metodyczne przygotowanie do zawodu. Zasada ta nie nowa, przyjęta była już przez Sejm Nauczycielski w zaraniu pierwszej niepodległości. Niestety, nie doczekała się realizacji. A więc nie tyle koncepcja tu potrzebna, ile sposób realizacji wymienionej zasady.

Skoro jednak obecnie także nie ma warunków, byśmy nauczycieli kształcili w wyższych zakładach naukowych, to trzeba pogodzić się z przygotowaniem ich do pracy w liceach pedagogicznych lub SN. Jednocześnie trzeba dać nauczycielom po liceach pedagogicznych i SN możliwość ukończenia wyższej uczelni poprzez różne formy kształcenia — wieczorowe, zaoczne, eksternistyczne. Musi być w sposób niedwuznaczny zapewniona drożność pomiędzy SN a WSP.

Wszystkie inne rozwiązania muszą być polowiczne, będą tylko półśrodkami, pełnymi dziur i rań, zawsze i wszędzie krytykowanymi.

Ani na chwilę nie sądzę, aby Pan Kozakiewicz był taki naiwny i wierzył w to, iż w dwa lata można dać młodzieży te „szerokie horyzonty, gruntowną wiedzę, przygotowanie metodyczne, zapoznać z elementami sztuki i współczesnej techniki”.

Niewątpliwie, prawdą jest, iż jedna szkoła nie może kształcić trzech różnych kategorii słuchaczy: młodzieży po szkole ogólnokształcącej, po liceum pedagogicznym i doświadczonej już nauczycieli. Nawet zróżnicowane programy nie rozwiążą tu sprzeczności i trudności.

Trzeba w większym niż dotąd stopniu organizować dla nauczycieli już pracujących specjalne szkoły wyższe (Instytuty nauczycielskie) lub osobne wydziały w szkołach wyższych.

Autorzy mają rację, gdy twierdzą, że szkoła dla nauczycieli musi odpowiadać potrzebom doby współczesnej, przygotowywać do pracy w przyszłej szkole.

A więc ucząc samodzielnie myśleć i pracować, zapoznać ze współczesną nauką, sztuką i techniką, a nie ograniczać się do wąskiego praktycyzmu.

Warto, aby Autorzy sami odwiedzili kilka szkół, zapoznali się na miejscu, iż wiele z tych „szkół” zmierza właśnie w tym kierunku.

Warto też zapoznać się z programami SN i porównać je z programami szkół średnich, aby dojść do wniosku, iż wcale nie pokrywają się.

Ostatecznie są dobrzy nauczyciele i źli, są dobre szkoły i złe. Nie można wszystkich SN wyrzucić za burtę, przekreślać pracę nauczycieli SN. Nie można też robić gienuszy z nauczycieli, którzy ukończyli liceum pedagogiczne, a durni z tych, którzy kończą SN.

ST. T. MACIEJEWSKI

5 lat SN w Częstochowie

W 1957 roku przybyła Częstochowie nowa uczelnia — pierwsza tego typu — Studium Nauczycielskie. Znalazło ono pomieszczenie w dawnych koszarach Zawady, tuż obok Politechniki i Wyższej Szkoły Ekonomicznej.

W okresie 5 lat mury częstochowskiej SN opuściło 400 młodych nauczycieli. Przy uczelni istnieje także studium zaoczne dla nauczycieli pracujących. W tej chwili liczy ono 450 słuchaczy.

W początkach istnienia SN — pokonała go trudność zarówno natury gospodarczej, jak i dydaktyczno-wychowawczej. Dziś kłopoty te dyrekcja ma już poza sobą.

W 10 salach wykładowych, kilku pracowniach, gabinetach przedmiotowych znajduje się różny sprzęt i materiały pomocnicze, których wartość przekracza 2 mln zł. A zaczęło się od niczego...

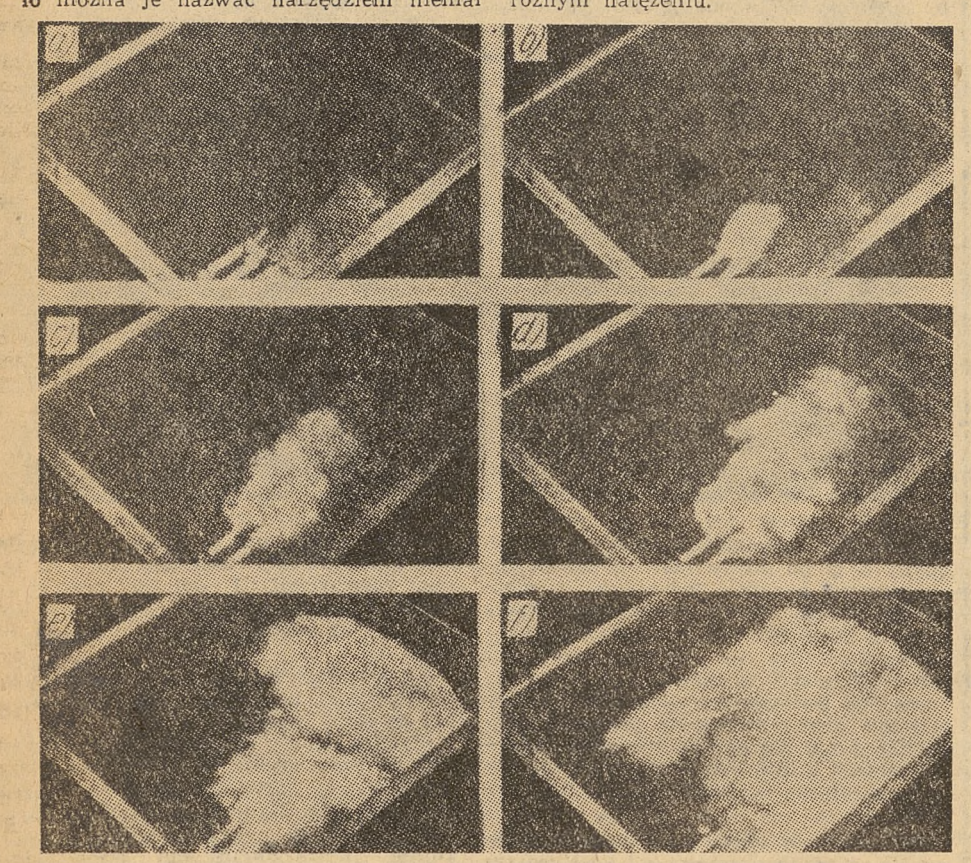
Warto też wspomnieć o życiu polityczno-społecznym słuchaczy częstochowskiego studium. Są tam liczne organizacje, jak ZSP, TSS, jest klub studencki, zespół estradowy i wiele innych. W r. 1960—61 czterdziestu słuchaczy wstąpiło do PZPR. SN zdobyło sobie już wśród częstochowskiego społeczeństwa pełne uznanie.

(W).

NA DRODZE POSTĘPU nauki i techniki

Narzędzia niemal doskonałe—ultradźwięki

W ARSENALE środków technicznych XX wieku, poczesne miejsce zajmują ultradźwięki. Ultradźwięki mierzą, wykrywają wady w materiałach i minerały w ziemi, lutują, wiercą otwory, produkują czekoladę i pastę do butów, usuwają dym, czyszczą, piorą, gotują i wykonują szereg jeszcze innych czynności. Mają one tak szerokie zastosowanie w różnych dziedzinach przemysłu i nauki, że śmiało można je nazwać narzędziami niemal



Wytwarzanie za pomocą ultradźwięków emulsji olej-woda

doskonałym. Warto więc poświęcić im kilka słów.

Fale dźwiękowe, jakie zdolne jest odbierać nasze ucho, mają częstotliwość w granicach od 20 do 20-30 tysięcy herców. Fale akustyczne o wyższych częstotliwościach, niesłyszalne już — to właśnie ultradźwięki.

Metody Techniki

U KAZAŁ się styczniowy numer popularnego miesięcznika naukowo-technicznego „Młody Technik”.

To najpocześniejsze obecnie z tego rodzaju periodyków czasopismo wzbogaciło w nowym roku swoją treść o nowe stałe pojęcie: przegląd najciekawszych aktualnych wydarzeń naukowych i technicznych w kraju i na świecie. „Głowa do góry” — stały dział omawiający najprostsze obserwacje astronomiczne i będący zarazem przewodnikiem po dostrzegalnych gołym okiem ciałach niebieskich. „Sensacje techniczne” — w świecie fizyki: „Chemia na co dzień”, „Rozmaitości matematyczne”, „Co nowego w fotografii”, „Mieszanka naukowo-techniczna”, działy rozrywkowe.

Poza tym pismo prowadzi stale działy o wieloletniej już tradycji. Na przykład: „opisy różnych rodzajów urządzeń do samodzielnego wykonania”, „Szkoła wynalazców” — dział pobudzający i rozwijający wśród młodzieży twórczą myśl techniczną. W świecie fizyki: „Chemia na co dzień”, „Rozmaitości matematyczne”, „Co nowego w fotografii”, „Mieszanka naukowo-techniczna”, działy rozrywkowe.

Bogata i różnorodna problematyka współczesnej nauki i techniki przedstawia część artykułów pisma. Otwiera ją w numerze styczniowym bardzo interesujący artykuł dra Edmunda Nowackiego „Żywność dla 10 miliardów” ukazujący, w jaki sposób współczesna nauka może zapewnić dostatek żywności nawet wielokrotnie większej, niż obecnie. Hezlie mieszkańców świata. Inż. Lesław Sochaniewicz pisze o Sztucznej im. A. Warskiego w Szczecinie, przedstawiając przy tej okazji nową, oryginalną metodę budowy statków opracowaną przez polskich stoczniowców.

Obecny artykuł mgra Zbigniewa Płochockiego „Absolutny mór” omawia interesujący problem współczesnej fizyki — badania własności materii w najniższych temperaturach. O zastosowaniu praw fizycznych w medycynie pisze mgr Roman Ciszewski w artykule „Elektroczucie”. Mgr Roman Woynarski w obszernym szkicu „Atlantydy czy kosmonauty?” rozważa na podstawie najnowszych danych naukowych hipotezy o istnieniu w przeszłości domniemanego, tajemniczego lądu na Atlantyku i odwiedzeniu Ziemi przez przybyszów z Kosmosu. Ciekawy artykuł mgra inż. Andrzeja Marjańskiego „Jaki sposób zmierzyć wysokość gór na Księżycu, a inż. Jerzy Liżgi, korespondent pisma w Budapeszcie, przedstawia czynnikiem węgierską fabrykę autobusów „Ikarus”.

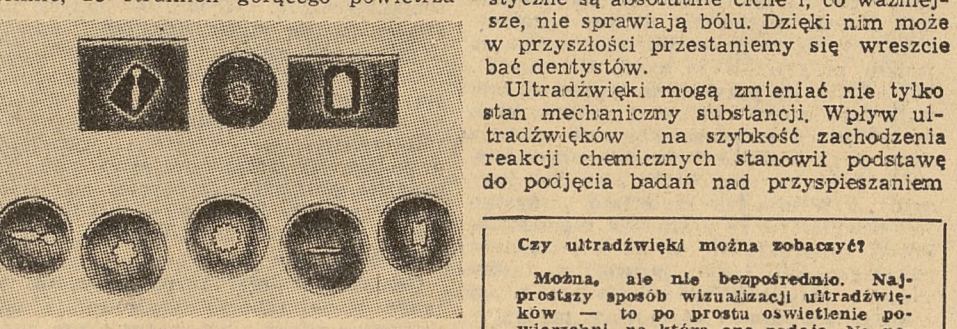
Numer zawiera także pierwszy odcinek opowiadania fantastyczno-naukowego „Płaty stwiera”, napisanego przez radzieckiego pisarza, inżyniera Anatolija Dnieprawę; przegląd polskich nowości motoryzacyjnych; opis zaimportowanej fabryki konserw, wiele ciekawych, drobnych informacji naukowo-technicznych.

W części artykułowej drukującego się numeru lutowego ukazał się m. in., mogące szczególnie zainteresować nauczycieli, pozycja: „Artykuł mgr inż. Witolda Szolgińskiego o projektowaniu i budowie urządzeń technicznych”, z którym często się spotykamy na co dzień. W numerze styczniowym jej tematem jest kolejka linowa, w lutowym — domowe urządzenie centralnego ogrzewania.

Czytanie „Młodego Technika” przez nauczycieli i propagowanie tego pisma wśród młodzieży może przyczynić się do podniesienia poziomu wykształcenia i popularyzacji nauki w szkole.

Tych kilka przykładów biernych zastosowań ultradźwięków bynajmniej nie wyczerpuje ich wszystkich możliwości, a zwłaszcza zastosowań czynnych. Aktywne zachowanie się ultradźwięków w materii polega przede wszystkim na jej „ubijaniu” (jeśli jest rozdrobniona) i na jej rozbijaniu (jeśli ma postać większych kawałków). Oczywiście, obydwa procesy zachodzą w innych warunkach (częstotliwość i natężenie ultradźwięków).

Najbardziej chyba znanym, ostatnio bardzo aktualnym zastosowaniem ultradźwięków do ubijania rozdrobnionych substancji jest chłuba odpalania kominów fabrycznych. Dym jest zawieszoną drobną cząstką w powietrzu. Są one tak lekkie, że strumień gorącego powietrza



Przykłady otworów wycynanych metodą ultradźwiękową w płytach twardych metalu

porusza je ze sobą. Specjalna syrena za instalowana w kominie powoduje połączenie się tych drobnych cząstek w większe, ciężkie kawałki, które natychmiast spadają w dół pod wpływem siły ciężkości. Abstrahując od tego, że ten proces koagulacji, jak go się fachowo nazywa, pozwala odzyskać szereg cennych surowców uciekających wraz z dymem, odpalanie ma bardzo ważne znaczenie zdrowotne, zwłaszcza w rejonach silnie uprzemysłowionych, jak np. na Śląsku.

Koagulację ultradźwiękową można wykorzystać nie tylko do filtrowania powietrza. Tą samą metodą można oczyszczać na skalę przemysłową gazy i ciecz.

Jak się wytwarza ultradźwięki?

Ultradźwięki wytwarza się zasadniczo metodami mechanicznymi i elektromechanicznymi. Pierwsze polegają na pobudzeniu jakiegoś układu do drgań w sposób mechaniczny, jak np. w normalnych syrenach, piszczałkach, czy choćby gwizdach (czyżnikiem pobudzającym jest tu strumień przepływającego powietrza lub cieczy). Druga grupa metod wykorzystuje zjawiska piezoelektryczne i magnetostrykcyjne. Piezoelektryczność — to oddziaływanie się ciał pod wpływem pola elektrycznego, a magnetostrykcyjność — pod wpływem pola magnetycznego. Jeśli pole elektryczne (lub magnetyczne) zmienia się okresowo, to materiał będzie się tym samym skłaniać i wydłubać. Drgania materiału udziela się otaczającemu go ośrodkowi i w ten sposób dochodzi do fali ultradźwiękowej. Przy odpowiedniej częstotliwości zmian pola będzie to fala ultradźwiękowa.

Ma to duże znaczenie np. w metalurgii do odgazowywania metali. Ultradźwięki usuwają pecherzyki powietrza z ciekłego metalu, dzięki czemu zestawiony surowiec ma dużo lepsze własności. Na dobrą sprawę ultradźwięki można zastosować także do wyrobu masła, dokonując za ich pomocą koagulacji cząstek tłuszczu w mleku.

Jeszcze większe możliwości kryje w sobie proces odwrotny do koagulacji — rozdrabnianie, czyli kawitacja. Zjawisko to można wykorzystać do wytwarzania bardzo drobnych proszków, czy różnego rodzaju emulsji (zawiesin drobnych cząstek ciała stałego w cieczy). Metody te zastosowano np. w Szwecji do produkcji czekolady i w Japonii do produkcji pasty do obuwia. Kawitacja za pomocą ultradźwięków stosuje się również do oczyszczania powierzchni różnych materiałów. Ultradźwięki rozbijają „w drobny mak” wszelkie zanieczyszczenia, jakie się znajdują np. na metalu (farba, tlenki) czy bieliźnie (oczywiście brudnej). Ultradźwiękowe oczyszczanie powierzchni me-

Mgr ZBIGNIEW PŁOCHOCKI

Najciekawsze wydarzenia naukowe i techniczne 1961 roku



Prvi kosmonauti: Jurij Gagarin i Herman Titov

P OSTEP nauki i techniki jest coraz szybszy. Każdy rok obfituje w setki nowych odkryć, tysiące wynalazków. Trudno określić ich doniosłość, gdyż często dopiero przyszłość może ją ujawnić. Z potoku wydarzeń można natomiast wybrać te, które wzbudziły największe zainteresowanie szerokiego ogółu, o których najwięcej pisała prasa światowa.

Oto 10 takich wydarzeń 1961 roku wybranych na podstawie przeglądu prasy:

PIERWSZE WYPRAWY CZŁOWIEKA W KOSMOS były niewątpliwie wydarzeniem najważniejszym. Gagarin i Titov, którzy obiecali Ziemię w statkach kosmicznych, Shepard i Grisson, którzy wzięli się w Kosmos na kilkanaście minut — oswobodzili w roku 1961 drogę ku planetom i gwiazdom.

ATOMY ATOMÓW ATOMU. Amerykański fizyk Robert Hofstadter stwierdził, że cząstki jądrowe — protony i neutrony składają się z jeszcze mniejszych elementów. Hofstadter ustalił przybliżoną ich strukturę. Okazało się, że proton, cząstka o średnicy osiemu tysięcznych części centymetra, składa się z rdzenia oraz powłoki mezonowej. Neutron zaś, jako całość elektrycznie obojętnej, w rzeczywistości ma ładunek elektryczny, tylko dzieli się on na składnik ujemny i dodatni, które wzajemnie się równoważą. Za te odkrycia — Jesienią 1961 r., a więc jeszcze w tym samym roku, w którym ich dokonano — uczony otrzymał Nagrodę Nobla.

CIĄŻA W PROBOWCE. Włoski uczony Daniele Petrucci z Bolonii zdołał doprowadzić do zapłodnienia jaja kobiecego poza organizmem i przez 29 dni utrzymywał rozwijający się płód przy życiu. Eksperyment ten prowadzi do stworzenia możliwości badania czynników wpływających na formowanie się płodu.

PIERWSZY LOT KU WENUS. Radziecka Autocząstka — Stacja Międzyplanetarna o masie 64,5 kg wystartowała z pokładu sztucznego satelity Ziemi i w maju 1961 przeleciała obok Wenus, w odległości 100 tysięcy kilometrów od tej planety. Był to olbrzymi sukces techniki rakietowej. Nie udało się natomiast utrzymać przez dłuższy czas łączności radiowej ze stacją na skutek zakłóceń w jej nadajnikach.

NADPRZEWODNIKOWY ELEKTROMAGNET. Dzięki praktycznemu wykorzystaniu zjawiska nadprzewodnictwa, elektromagnes ten wytwarza bardzo silne pole magnetyczne zużywając bardzo mało energii elektrycznej. Urządzenie może być bardzo pomocne w dalszych badaniach termojądrowych, zmierzających do otwarcia przed ludzkością nowych, olbrzymich zasobów energetycznych.

NERWY Z METALU wypróbował się z powodzeniem na psach radziecki uczony Boris Ogniew. Zastępował on nerwy kulszowe przewodnikami z tantalu. Psy wykazywały pełną sprawność ruchową. Eksperyment zapoczątkowy stosowanie protez w systemie nerwowym.

Współczesna urbanistyka a człowiek

J AK wyglądać będą nasze osiedla, jak będziemy mieszkali, jak poruszać się w naszych miastach, gdzie będą się uczyć nasze dzieci? Odpowiedź na te pytania znajdujemy w artykule Adolfa Ciborowskiego w VI tomie „Podstawowych Problemów Współczesnej Techniki”, wydawnictwie Polskiej Akademii Nauk. Artykuł nosi tytuł „Osiedla mieszkaniowe jako współczesny kierunek w kształtowaniu miast”.

Autor analizuje dotychczasowe doświadczenia i osiągnięcia naszej urbanistyki, które rozwijały się w warunkach określonych przez następstwa wojny. Po zaleceniu plan urbanistyki nasza miasto „rozwinąć skrzydła” i dalszy rozwój miasta i osiedli planować wyłącznie w oparciu o prawidłowy, odpowiadający wygodzie człowieka, układ funkcjonalny i przestrzenny. Autor omawia różne koncepcje powstające w ostatnich latach, z otaczającym je istniejącym organizmem miejskim i z innymi osiedlami, podaje zasady prawidłowego tworzenia struktury miast z takich jednostek, jak kolonia, osiedle, dzielnica. Ciekawym dla każdego problemem są zagadnienia prawidłowego programu usługowego w osiedlu, zagadnienie ciągów komunikacyjnych, obszarów zieleni izolujących mieszkańców od hałasu i zanieczyszczeń, zagadnienie obszarów wypoczynkowych dla dorosłych i placów zabaw dla dzieci.

W ustosunkowaniu się autora do tych zagadnień przebiega prawdziwie humanistyczna troska o to, by nowe miasta, nowe osiedla służyły jak najlepiej wygodzie człowieka, a sylwetka ich była różnorodna, jak różnorodne jest społeczeństwo ludzkie, by nie służyły jednemu, ale zadowoleniu i szczęściu przyszłych mieszkańców. Wymaganiem dla urbanistów i architektów naszej epoki. Wiele interesujących ilustracji i tabel uzupełnia tekst artykułu i w sumie daje zupełnie wystarczającą materiał do tego, aby przeciętny człowiek wyrobił sobie zdanie, co dzieje się w polskiej urbanistyce i ku czemu zmierzają w przyszłości.

Przypomnieć należy, że „Podstawowe Problemy Współczesnej Techniki” są wydawnictwem popularnonaukowym PAN, bogato ilustrowanym, udostępniającym na poziomie średnim najważniejsze i najbardziej pasjonujące ludzkość problemy naukowo-techniczne, m. in. z takich dziedzin, jak: automatyka, astronautyka, atomistyka, elektronika, cybernetyka itd. Wydawnictwo to zaleca się przez Min. Oświaty, jako pozycję biblioteczną szkol-

Pierwsze polskie lodówki półprzewodnikowe

W INSTYTUCIE Fizyki PAN w Warszawie skonstruowano prototyp lodówki półprzewodnikowej. Jest to już trzecie udane urządzenie oziębiające, jakie skonstruowano w tym Instytucie wykorzystując własności półprzewodników.

Podstawą działania półprzewodnikowych urządzeń oziębiających jest zjawisko wykryte w 1834 r. przez fizyka francuskiego Jeana Peltiera, który stwierdził, że gdy w obwodzie zamkniętym, złożonym z dwu różnych materiałów, płynię prąd elektryczny, wtedy jeden ze styków się ogrzewa, a drugi oziębia. Jeśli spojenia umieścić w dwu izolowanych zbiornikach, wtedy nasza obwód będzie spełniał rolę „pompy cieplnej”, która odbierając ciepło jednemu zbiornikowi ochładza go, a dostarczając je drugiemu — ogrzewa go. Pompując tą metodą ciepło z jakiegokolwiek naczynia do jego otoczenia, otrzymamy — po prostu lodówkę.

Tę prostą ideę nie można jednak tak łatwo zrealizować w olbrzymiej większości znanych materiałów efekt Peltiera jest za słaby. Zadowalające rezultaty da-



Półprzewodnikowa lodówka

ją tylko niektóre półprzewodniki. Pierwsze prace z wykorzystaniem półprzewodników do celów oziębiania przeprowadzono w Związku Radzieckim. Podobne badania podjęli również niedawno Amerykanie.

W Polsce prace w tej dziedzinie prowadzi od kilku lat Zakład Technologii Półprzewodników Instytutu Fizyki. Kieruje nim młody naukowiec, inż. Ryszard Chwałko. Pierwszym problemem było opracowanie odpowiednich materiałów. Stwierdzono, że najlepsze własności mają dwa stopy: bizmutu, telluru i antymonu oraz bizmutu, telluru i selenu zanieczyszczonego miedzią i związkami miedzi. Z materiałów tych robi się tzw. termopary półprzewodnikowe, które stanowią zasadniczy element lodówek. Przepływający przez taką termoparę prąd elektryczny powoduje ogrzewanie się jednej jej strony, a ochładzanie drugiej.

Po uzyskaniu odpowiednich materiałów skonstruowano w Instytucie Fizyki prototypy dwóch bardzo ważnych urządzeń: mikrołódki i stolika zamrażającego do mikrotomu. Mikrołódka jest małym urządzeniem, które utrzymuje w swym wnętrzu niską temperaturę. W polskiej mikrołódce, zawierającej dwie termopary półprzewodnikowe, uzyskuje się różnicę temperatur (wewnątrz w stosunku do otoczenia) od 25°C do 60°C przy poborze mocy ok. 15 watów. Dodatkowe urządzenie pozwala dokładnie regulować temperaturę wewnątrz mikrołódki.

Ze względu na swe małe wymiary, mały pobór prądu i możliwość regulacji temperatury — mikrołódki mogą oddać nieocenione usługi medycynie (np. transport krwi), biologii, botanice, krytalografii i innym dziedzinom nauki.

Ze świata techniki

PROTEZY Z TWORZYW SZTUCZNYCH

T WORYZYWA sztuczne są coraz szerzej stosowane w chirurgii do rekonstrukcji uszkodzonych, naturalnych organów ludzkich. Ostatnio II Klinika Chirurgiczna Akademii Medycznej w Łodzi opuszcza pacjentka po udanej rekonstrukcji części powłoki brzusznej siatki poliestrowej. W tej samej klinice zastosowano również siatkę poliestrową jako uzupełnienie ubytku cewki moczowej.

W Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie przeprowadzono zabieg zabiegów, w którym po raz pierwszy wykorzystano sztuczne ścięgno nie tylko dla biernego ustalenia kończyny, lecz dla stworzenia skorygowanego ruchu.

W Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Gdańsku zastosowano protezę naczyniową zastępującą nią uszkodzony odcinek tętnicy udowej.

We wszystkich tych przypadkach chirurdzy używali wyrobów z tworzyw sztucznych wyprodukowanych przez Centralne Laboratorium Przemysłu Dzielarskiego w Łodzi. Laboratorium to pracuje obecnie nad stworzeniem szeregu nowych protez, które jeszcze bardziej poszerzą zakres stosowania tworzyw sztucznych w medycynie. (zp)

SYMBIOZA FABRYK

W moskiewskiej dzielnicy Nowe Czeremuszki budowana jest fabryka według nowego, oryginalnego projektu, w którym zastosowano po raz pierwszy w architekturze radzieckiej nowe zasady planowania. W jednym budynku znajdują się projekty, pomieszczenia dwiema fabrykami tekstylnymi i zakład części elektrotechnicznych. Podstawowe oddziały fabryki tekstylnej i zakład części znajdują się w dwóch położonych na przeciwko sobie skrzydłach budynku. Centralna część obiektu będzie wspólna. Wspólny będzie hall fabryczny, stołówka, punkt medyczny i inne części. W jednym z skrzydeł, na pierwszym piętrze, jest część budynku znajdują się oddziały szpitala mechanicznego; warsztaty stolarskie i inne pracownie, które potrzebne są obu zakładom. Drugie piętro przeznaczone jest na laboratorium, bibliotekę oraz biura administracji.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W halach fabrycznych nie przewidziano okien, będą one oświetlone światłowodami. Projektanci przewidzieli, że światło będzie przesyłane z dachu, gdzie światło będzie przechwytywane przez projektor i kierowane do wszystkich stanowisk roboczych. Trzeba by więc było włożyć dodatkowe oświetlenie, a mieszkanie światła — naturalne i sztuczne — wyczerpałby ujemny wpływ na wzrok. Zwiększenie kosztów oświetlenia hał rekompensowane jest w pewnej mierze tańszą konstrukcją pełnych ścian.

W uczniowskiej spółdzielni



Sklepik Spółdzielni Uczniowskiej „Jutrzenka” przy Liceum Ogólnokształcącym w Tuchowie

UROCZYSTOŚĆ zapowiadała się wspaniale. Przyjechał prezes Centrali Rolniczo - Spółdzielczej „Samopomoc Chłopska”, poseł Janęczyk, który osobiście wręczył młodym spółdzielcom ciekawiejsze Szkół Podstawowej piękny telewizor — nagrodę za zajęcie jednego z pierwszych miejsc w konkursie o tytuł wzorowej spółdzielni. Przemówienia, oklaski, podziękowania za wspaniały prezent. I wreszcie niespodzianka: pokaz filmu.

Film poświęcony był pracy spółdzielni uczniowskiej sąsiedniej szkoły. Ale nie to było istotne. Otóż nakreślił go, jak też i wyświetlili uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Kipsznej. Z autentyczną kamerą filmową 12-letni malcy lepiej mieszkaniem naszego kraju z pralką elektryczną. I chociaż praca uczniów daleka jest od doskonałości, zasługują na wysoką ocenę. Warto, by młodymi filmowcami w Kipsznej zainteresowali się fachowcy.

ZARÓWNO Ciekowice, jak i Kipszna leżą w powiecie tarnowskim. Spółdzielnie uczniowskie tych szkół zdobyły już kilka nagród za swą aktywną pracę w szkole i w środowisku. Nie tylko zresztą one. W powiecie tarnowskim we wszystkich szkołach istnieją spółdzielnie, które w roku bieżącym zrzeszają 7234 członków. Jest to jedyny podaje w kraju powiat, który poszczycić się może takimi wynikami. Zasługa to zarówno nauczycieli — opiekunów jak i członków tarnowskich GS „Samopomoc Chłopska”, którzy potrafili u młodych obywateli swego powiatu rozbudzić zainteresowanie pracą w zespole. A trzeba przyznać — praca ta jest owocna.

Oto spółdzielnie uczniowskie w Ciekowicach, Siedliskach i Falkowej prowadzą hodowlę królików, z której czerpią niemałe dochody. W Kipsznej zajmują się hodowlą pszczoł. Ponadto w Tuchowie prowadzą punkty fotograficzne, zaś w Falkowej i Jodłowie — dozwilanie. Wiele spółdzielni utworzyło punkty inżynierskie, fryzjerskie, krawieckie, doce-

W drodze na konferencje

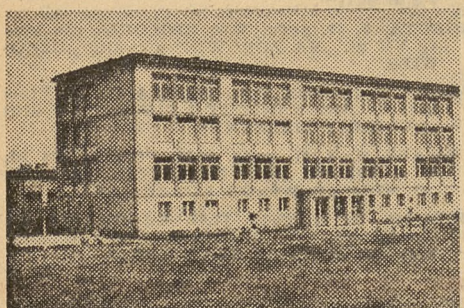


— Nie martwiecie się, koleżanko. Za każdy kilometr „pieszo” otrzymacie aż 30 groszy.

Nauczyciele w Zagłębiu Rybnickim

RYBNIK to w przyszłości stolica potężnego zagłębia węglowego (ROW). Powstana na tym obszarze liczne kopalnie i fabryki, zmieni się zasadniczo topografia terenu, liczba mieszkańców miast i osiedli znacznie się powiększy.

Zakłady przemysłowe ROW, instytucje państwowe i społeczne oczekują od szkół swego terenu wykwalifikowanych dziewcząt i chłopców, od nich bowiem zależy będzie realizacja planów gospodarczych. Szkoły powiatu rybnickiego nie zawiadają tych oczekiwań.



Szkola Tysiąclecia im. L. Waryńskiego w Rybniku

Dysponują one w dość znacznej proporcji wykwalifikowanym personelem: w porównaniu do ogółu 644 nauczycieli wykształcenie wyższe posiada 131 osób, wyższe — 22, spośród 83 kierowników — 83 zdobyło wykształcenie wyższe, 7 — wyższe. Poza tym 58 nauczycieli pogłębia swe kwalifikacje, studiując w SN i wyższych szkołach pedagogicznych.

Nauczyciele zdają sobie sprawę z faktu, że równocześnie z rozwojem przemysłowym powiatu musi następować rozwój kulturalny. Powstaje więc w Rybniku

jest — oczywiście — należycie doceniana przez władze oświatowe. Warto tu wspomnieć o liście Ministra Oświaty W. Tułodzieckiego, który niedawno pisał:

„Spółdzielnie szkolne nie tylko rozwijają szerokie zainteresowania społeczno - gospodarcze młodzieży, ale również praktycznie zapoznają z procesami produkcji, obrotu towarowego, kształtują u młodzieży umiejętności ze społecznego działania i gospodarowania majątkiem społecznym. Chcielibyśmy widzieć w młodych spółdzielcach przyszłych gospodarzy i społecznych działaczy rad narodowych, kolekt rolniczych, rad robotniczych”.

Szkoły powiatu tarnowskiego list Ministra wzięły sobie głęboko do serca. Spółdzielnie stały się tam placówkami, w których budzi się aktywność młodych, zainteresowanie sprawami szkoły i jej otoczenia. Nauczyciele tarnowskie nie szczędzą ani sił, ani czasu na rozwijanie u uczniów zamiłowania do tej twórczej i samodzielnej działalności. Postawa nauczycieli jest tym bardziej godna pochwały, że wykonują oni tę trudną pracę zupełnie bezinteresownie. Dobrze byłoby, aby za przykładem tarnowskich szkół i tarnowskich nauczycieli poszły inne powiaty.

Hodowla kwiatów, królików i kur, wreszcie prowadzenie wszelkiego rodzaju punktów usługowych, jak fryzjerski czy fotograficzny — to działalność spółdzielni na zewnątrz, działalność tzw. reprezentacyjna. Oprócz tego w każdej szkole istnieje sklepik uczniowski, w którym można zaopatrzyć się we wszystko: od przyborów szkolnych poczynając, aż na cukierkach, ciastkach i owocach skończywszy.

Odwiędziliśmy kilka sklepików szkolnych. Ich cecha charakterystyczna jest nie tylko to, że panuje tam wzorowy porządek i idealna czystość. W każdym z nich prowadzona jest bardzo dokładna rachunkowość. Trzeba przyznać, że w tej dziedzinie dzieci lepiej sobie radzą niż dorośli. W ciągu trzyletniej prawie działalności w każdym sklepiku nie było manka, nigdy też nie zanotowano nadwyżek. I dlatego właśnie spółdzielnie uczniowskie potrzebne są szkołom na co dzień; działalność, jaką prowadzą, ma ogromne znaczenie wychowawcze.

M. RYBARCZYK

Spółczeństwo pomaga szkole

Komitety opiekuńcze pracują coraz lepiej

O niedawna współpraca zakładów opiekuńczych ze szkołami sprawowała się głównie do pomocy materialnej. Młodzież szkolna i załoga mogły się w ogóle nie spotykać. Współpraca ograniczała się do spotkań obu dyrekcji. Z biegiem czasu jednakże sytuacja uległa poprawie. Wiele komitetów opiekuńczych zrozumiało sens opieki, wiele szkół pokonało wewnętrzne opory przed „nowym”, łamiącym tradycyjną autonomię i izolację szkół.

A opory były duże. Co innego szkoła zawodowa, która przygotowuje do zawodu — niech jej uczniowie praktykują w fabryce. Ale szkoła ogólnokształcąca, przesłanki treściami humanistycznymi, ma uczyć pracy w fabryce? A jaki będzie wpływ wychowawczy otoczenia fabrycznego? Te wątpliwości nurtowały nie tylko nauczycieli, ale i wielu rodziców, którzy niechętnie oceniali pracę fizyczną od umysłowej, a nawet w przypadku, kiedy ta pierwsza jest lepiej opłacana. Te zastrzeżenia znikają jednak w zestawieniu z faktami. Tam, gdzie zakład produkcyjny wyszedł naprzeciw szkole, gdzie stworzył odpowiednie warunki dla praktyki, efekty są widoczne.

Przykładem dobrej współpracy są Krasnickie Zakłady Wytwarzania Metalowych. Od dwóch lat młodzież liceum ogólnokształcącego odbywa praktykę w tych zakładach pod kierunkiem i nadzorem wykwalifikowanych pracowników technicznych. Uczniowie pracują z zainteresowaniem. Znaczna część absolwentów po otrzymaniu świadectwa dojrzałości powraca na stałe do fabryki.

Komitet opiekuńczy przydzielił poza tym sprzęt do pracowni i pomógł w budowie ciepłarni szkolnej, w której dziewczęta uczą się uprawy warzyw i hodowli kwiatów pod kierunkiem fachowego botanika, zatrudnionego przez Komitet Rodzicielski.

Dobry przykład współpracy dają również Technikum Chemiczne i Gazownia Miejska w Lublinie. Młodzież kl. IV i V odbywa ćwiczenia pod kierownictwem załogi, uczestniczy w poradach wytwórczych pracowników. W pracach komisji

przedmiotów zawodowych biorą udział technicy gazowni, która wydzieliła specjalne pomieszczenia na zajęcia warsztatowe dla młodzieży szkolnej i wyposaża je w odpowiednią ilość stanowisk roboczych. W czasie ćwiczeń i zajęć praktycznych młodzież korzysta z warsztatów i pracowni zakładu, z aparatury pomiarowej, dokumentacji technicznej, wag precyzyjnych i wielu innych kosztownych urządzeń.

Pomyślnie układa się też współpraca Zakładów Mięsnych i Technikum Przemysłu Mięsnego w Lublinie. Młodzież szkolna zajęcia praktyczne odbywa na oddziałach produkcyjnych przy taśmowej produkcji i w laboratoriach. Większość personelu pedagogicznego i młodzież uczestniczy w ważniejszych poradach produkcyjnych. Szkoła zaś wspólnie z dyrekcją Zakładów prowadzi doświadczenia ziołgi w zakresie kl. VII.

Podalem trzy typowe zakłady opiekuńcze. Jest ich w woj. lubelskim wiele więcej, choćby wymienić: Milejowskie Zakłady Przetwórstwa Owoców i Warzyw, Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych, Zakłady Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku, Zakłady Urządzeń Elektrycznych w Poniatowej, Wydział Finansowy WRN w Lublinie, Rada Adwokacka i inne.

Poważną pomoc dla szkół stanowi wyposażenie pracowni szkolnych przez zakłady opiekuńcze w maszyny, narzędzia i przyrządy oraz dostarczanie samochodów na wycieczki szkolne. Ogólna wartość tej pomocy zamknęła się np. w roku szkolnym 1959/60 kwotą 5 mln złotych, w tym dla szkół ogólnokształcących 1200 000 zł.

Szkoły ze swej strony współpracują z zakładami pracy w doświadczeniu załogi, urządzaniu imprez artystycznych i akademii z okazji różnych uroczystości. Zrobiono już dobry początek. Dalszy rozwój pożytecznej akcji doprowadzi do osiągnięcia głównego celu — politechnizacji nauczania i humanizacji pracy w zakładach produkcyjnych.

JOZEF SOBIERAJ

Lublin

DZIECI WSPÓŁNEJ TROSKI

PROPONUJE ten tytuł w nawiązaniu do artykułu kol. D. Bukajki zamieszczonego w „Głosie Nauczycielskim” z dnia 7 stycznia 1962 r. o dzieciach z domów dziecka.

Proponuję ten tytuł, ponieważ taki właśnie był kierunek obrad Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego, poświęconych współpracy szkoły i placówek opiekuńczych w wychowaniu dzieci, którym życie ułożyło się mniej korzystnie niż ich rówieśnikom. Nie przetrzymanie odpowiedzialności — jak to mylnie interpretowano w artykule — a analiza trudności i dobrych doświadczeń były tematem wychowawczych rozmów z wychowawcami i nauczycielami po to, aby na tej podstawie wypracować uregulowane i sprecyzowane kierunki wysiłków, które tylko traktowane jako wspólne mogą dać pozytywny rezultat.

O czym więc konkretnie była mowa w dyskusji i w materiałach nadesłanych przez zainteresowanych? Jakże problemy zawiera zagadnienie ujęte w tytule?

Jest faktem, nie wszystkie, oczywiście, ale wiele dzieci z domów dziecka szczególnie w pierwszym okresie pobytu w nowej szkole i nowym otoczeniu napotyka trudności w nauce; często też sprawia kłopot swoim zachowaniem.

Praktyka wykazuje — i stąd płyną dla nas istotne wnioski — że przy współdziałaniu szkoły i domu dziecka wiele tych trudności można przezwyciężyć. Świadczy o tym nie tylko przeciętne wyniki nauki wychowanków wielu domów dziecka (w skali ogólnej w starszych klasach dorównujące przeciętnie krajowej), ale także ich pozycja i samopoczucie w szkole. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, że nie przychodziło to samo przez się; może być osiągnięte jedynie wspólnym, świadomym wysiłkiem wychowawców i nauczycieli.

O ten właśnie wspólny wysiłek, o drogi rozwiązywania wspólnych zadań z myślą o dziecku — troszczono się na zewnątrz.

Wiele dzieci przychodziło do domów dziecka z poczuciem krzywdy: jedno do losu, który oddzielił je od kochających, ale niezadowolonych z samodzielnego sprawowania obowiązków wychowawczych samotnych matek lub ojców, inne — i wówczas krzywdą jest podwójnie — z rodziców, którzy odechnęli dziecko od siebie lub przez występne zachowanie doprowadzili do odebrania władzy rodzicielskiej.

Dopóki nie poznają nowego otoczenia i nie przynajmniej sercem, wiele dzieci sam fakt pobytu w domu dziecka — choćby na krótko — najcięższym — odczuwa jako upokorzenie, czuje się przez to gorszymi od innych.

Stąd właśnie często opór wobec stawianych wymagań albo tak trudny do zniesienia dla wychowawców „mur obcojęzyczny” oparty na utajonym, bolesnym przekonaniu: „Ze mnie i tak nie będzie”. Kilkunastoletni chłopcy i dziewczynki mający za sobą różne wyrocznia, przetrzynani często z rąk do rąk, z jednej szkoły do drugiej, z jednego domu do drugiego nieraz szyszelili to zdanie o sobie i — wbrew naszym intencjom — przez nas samych zostali utwierdzeni w tym przekonaniu.

Pierwsze zatem, ważne zadanie — mówią zainteresowani — to doprowadzić do wspólnego wysiłku do tego, żeby dzieci z domów dziecka poczuły się równo innym, dać im zakosztować od czasu do czasu radości, że potrafią się wyróżnić pozytywnie wśród swoich rówieśników.

— Staramy się, aby nasze dzieci nie odbijały niczym wśród kolegów ani gorszym ubraniem, ani brakiem pomocy szkolnych. Nawet składki szkolne regulują każde oddzielnie — żeby nie czuły się inne.

— Do pewnego czasu mówiło się u nas hurtem „Dzieci z domów dziecka”.

Aby książki trafiły do szkół

JAKKOLWIEK sprawa rozprowadzania podręczników szkolnych została rozwiązana pomyślnie, to system zaopatrywania bibliotek szkolnych w książki jest w dalszym ciągu daleki od doskonałości. Cóż bowiem z tego, że szkoła posiada np. 1000 zł przeznaczonych na zakup książek, skoro musi je wykupić w ściśle określonym „Domu Książki” i w ciągu określonego czasu? Trudnością to byłoby — oczywiście — możliwe do pokonania, gdyby dany „Dom Książki” miał na składzie pozycje, które szkoła chce zakupić. Co prawda, przedsiębiorstwo to sprawdza wszystkie pozycje zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty w ilości jednak tak skromnej, że nie wystarcza dla wszystkich. I tu się zaczyna prawdziwa tragedia. Książki kupuje się na zasadzie: „Kto pierwszy, ten lepszy”. Pierwsza są — rzecz jasna — te szkoły, które znajdują się w pobliżu „Domu Książki”, do szkół odległych nowości wydawnicze prawie nigdy nie trafiają. Składanie potwornych zamówień też niewiele pomaga, gdyż po kilku miesiącach okazuje się, że nakład został wyczerpany. Powstaje więc problem nie lada: albo brać to, co jest pod ręką, albo stracić pieniądze przeznaczonych na zakup książek. Z konieczności wybiera się do pierwsze.

Czy rzeczywiście nie można tu nie poprawić? System centralnego zaopatrywania był podobno bardzo kosztowny, miał jednak też zaletę, że każda szkoła otrzymywała ukazujące się w danym czasie książki, przynajmniej te przewidziane do lektury. Drugą zaletą było to, że bibliotekarz otrzymywał karty katalogowe książek z bardzo dobrym opracowaniem. Teraz panuje tu zupełny chaos.

Proponuję więc, aby utrzymano w dalszym ciągu rozdzielni dla szkół z tą tylko zmianą, że szkoła może, ale nie musi wykupić dane pozycje w wyznaczonym „Domu Książki”. Nie należy też zaniedbać wysyłania kart katalogowych, które są cenną pomocą dla czytelnika.

Sądzę, że mój głos nie zostanie bez echa. A może ktoś z kolegów ma lepszy pomysł? Warto o tym podyskutować, gdyż zaopatrzenie biblioteki szkolnej w dobre książki, pomagające w realizacji programu nauczania i wychowania, wydaje mi się sprawą bardzo ważną.

ST. BARTNIKOWSKI

Brzozów Nowy, pow. Przysiępski

przekonał się jednak, że to niesłusznie, tym bardziej, gdy w ten sposób formułowane negatywne opinie; nie umiała lekcji, nie miały książki. Dzieci z domów dziecka — to tak samo jak inne: Zosia, Mania, Kazik, Janek...

Szkół! Jakim ważnym momentem w życiu dziecka nawet „najgorszego” była pozycja w szkole, opinia nauczyciela. Oto dziewczynka, dwójka uczennica — taka, po której już nikt się niegnie nie podziwia, otrzymuje przez pomyłkę dobrą ocenę w dzienniku. Jej radość i nagły przypływ chęci do nauki zaskakuje wychowawców. Porozumiewają się z nauczycielami, żeby wspólnie wykorzystać okazję, podnieść samopoczucie dziecka przez zwrócenie uwagi na niktę choćby postępy. Po trzech miesiącach uzgodnionego postępowania dziewczynka zaczyna zresztą zdobywać dobre oceny. Na koniec roku otrzymuje promocję...

Fakt drugi: dzieci z domów dziecka mają często istotne luki w wiadomościach, przychodzą do szkoły nierazko w ciągu roku, często po dłuższym wagarowaniu i przerwie w regularnej pracy. Zmiana szkoły i nauczyciela zwiększa jeszcze te trudności. I znów trzeba skupić wysiłek obu stron, żeby wywrócić start, zapewnić dziecku realne możliwości wyjścia z impasu.

„Trzeba wspólnie ustalić, jakie konkretne braki w wiadomościach mają dzieci, aby je uzupełnić na terenie domu dziecka. To należy do wychowawców”. Równocześnie szkoła, nauczyciele powinni indywidualizować i stopniować wymagania, żeby dąc dziecku szansę wyrównania poziomu bez klęski i załamania na wstępie”.

Wspólna, cierpliwa długoplanowa praca daje zazwyczaj rezultaty i wewnętrzne zadowolenie obopólne.

Tak mówiono w dyskusji.

I to zbliża nas do tej strony zagadnienia, z którą wiąże się najwięcej nieporozumień, gdzie najbardziej jest potrzebna obustronna dobra wola i koleżeńskie „bratersstwo broni”.

Fakt trzeci: tam gdzie między szkołą a domem dziecka tak właśnie układają się stosunki, wyniki nauki wychowanków domów dziecka ulegają systematycznej poprawie, a nieuniknione trudności nie przeszkadzają się w zasadzie w konflikty, odbijające się zawsze w ostatecznym rezultacie na dziecku.

Ale nie wszędzie tak jest. I dlatego warto nawiązać i do tego problemu.

Sytuacje bywają różne: zdarzają się kompetencyjne spory (np. czy wychowawcy mają obowiązek poprawiania wypracowań wychowanków) i prestiżowe nieporozumienia (poddziaływa firmą ma występować orkiestra domu dziecka).

Nie to jednak jest istotne, to co niepokoi najbardziej i co chciałoby się zmienić, to szybkie, to właśnie ona, wznięta w artykule „ilecysta odpowiedzialności”, czasem rozciągająca się cudzymi błędami, obustronnie, choć często niewiedzią w pełni uczucie pretensji: że „za naszymi dziećmi zawsze są kłopoty”, że „nie ma zrozumienia dla trudności zadań, jakie na nas spadają w domu dziecka”.

Postawmy sprawę zasadniczo: dom dziecka to bardzo kosztowna forma po-

mocy naszego państwa dla dzieci, których życie z różnych przyczyn ułożyło się niekorzystnie. Wszyscy jesteśmy zobowiązani dokładać starań, żeby pomoc ta osiągnęła swój cel, była skuteczna.

Inicjatywa, pierwsze zapoznanie ze wspólnymi zadaniami należy na pewno do wychowawców domów dziecka lepiej zorientowanych w sprawach poszczególnych dzieci. Inicjatywę tę zazwyczaj nie brakuje. Natrafiać ona powinna na serdeczne zainteresowanie i pełną, odpowiedzialną gotowość współdziałania.

Autorzyt spraw szkolnych wysoko postawiony w domu dziecka, poszanowanie pracy i samierzenia domu dziecka ze strony szkoły — to płaszczyzna, na której w sposób słuszny urodzić się dają plany i skorygowane błędy, jakich przecież nie podoba uniknąć.

Dokonuje się tego tym łatwiej, im więcej ważnego zrozumienia i koleżeńskie solidarności towarzyszą współpracy.

Ważnym odwiecznym, wspólnie zebraną rad pedagogicznych, wymiana usług... Są szkoły i domy dziecka, gdzie praca wychowawcy ustępowała się wzajemnie, a dzieci przez los doznawały, że „nieznośne, z początku krnąbrne, często oporne, stają się naprawdę „dziećmi wspólnej troski”. W równym stopniu spada wówczas z poziomu szkoły i szkolnej, najlżejszy dla wychowawcy honor i zasługą wyrównanie drogi życiowej małego człowieka.

Rosnie w naszym społeczeństwie znaczenie szkoły, rozszerzają się jej zadania w zakresie funkcji opiekuńczych. Dlatego też na porządku dziennym wśród wielkich spraw reformy stawiamy jeszcze jedną, drobną z pozoru, ale o głębokiej społecznej wymowie: sprawę dzieci wspólnej troski.

„Głos Nauczycielski” udzielił z pewnością w dalszym ciągu swych stronach na dyskusję i rozważania na ten temat.

W. DEWITZOWA

Sekcja Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego

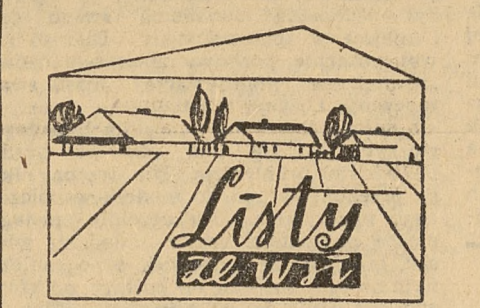
Komunikat

Zarząd Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Obornikach, koło Poznania powołał Komitet uczczenia 60-lecia pracy pedagogicznej byłego dyrektora Liceum Pedagogicznego w Rogoźnie Wlkp., kol. Józefa Melzera. Wszystkich byłych wychowanków (seminarium i Liceum pedagogicznego) tego zakładu, którzy pragnęli wziąć udział we wspomnianej uroczystości (7. IV. 1962 r.), prosimy o przesłanie swego zgłoszenia na adres Liceum Pedagogicznego w Rogoźnie w terminie do 20. II. br.

Zarząd Oddz. Pow.

w Obornikach

K-4



Dla dzieci czy od dzieci

Świat dorosłych ma swoje uprzywilejowane radości, ma swoje i również dzieci. Jest tylko ta różnica, że my najczęściej sami wybieramy rodzaj przyjemności, unikając tych, które stoją w kolizji z naszymi pragnieniami. Natomiast dzieci ograniczone uolą rodziców muszą, niestety, dość często poddawać się narzuconym im gustom dorosłych. W rezultacie takie uroczystości, jak choinka czy 1 czerwca dla wielu malców są dniami udręki, żał i wstydu. Mam właśnie w pamięci obraz wesołego wieczoru urządzanego w nauczycielskim domu uczasowym dla dzieci. Organizatorami tej uroczystości byli nauczyciele. Wszystko odbyło się zgodnie z wymogami tradycji. A więc z dalekich krain przybył Mikołaj, przyniósł paczkę ze słodyczkami, a na choinę rozbili się światła. Guzdzimem programem było przemówienie Mikołaja zakończone słowami: „Każde dziecko, które chce dostać paczkę, musi powiedzieć wierszyk albo zaśpiewać piosenkę”.

Szmer przeszedł po sali. Zatrważone namy przypochnęły swe pociechy, odcienie próbowały udzielać instrukcji. Obok mnie przyszytym dwuosobno próbował przełamać dziecięcą opór.

— Ja nie powiem wierszyka...
— Ależ przypomnij sobie, Wandeczko.
— Ja nie pamiętam.
— Powiedz pismie, „Wile się rzeczka”
— Ale ja się wstydzę.
— To ja się wstydzę, że mam taką tchorę, lwa, córkę.
— Ja się boję.
— Jak cię wycytał, pójdziesz i powiesz wierszyk, bo w przeciwnym razie pogadamy w domu...
— Ja nie chcę paczki, uuu...

Szlochanie ucichło, a mała protestacyjnie odwróciła się od choinki i tego, co się potem działo. A działy się rzeczy przyjemne i przykre.

Mały rezolutny chłopczyk wyśpierniał głośno i śmiało, jak to „żołnierze wracają na skrzypczekach grają”, długo potem uśmiechał się do oklaskujących syty radości i chwały. Publiczne ogłoszenie wiersza i zaśpiewanie piosenki było dla tego dziecka jeszcze jednym przyjemnym dodatkiem do uroczystości. Ale następna recytatorka nie wyglądała już na uszczęśliwioną. Mówiła cicho, szybko, z gorczym wypiekami na policzkach trzymając na scenie jedynie surowym spojrzeniem ojca. Ow przymusowy występ przekreślił cały urok wieczoru.

Uroczystość trwała dalej. Jedne dzieci schodziły ze sceny zwycięskie, rozpromienione, inne przestraszone nieśczęśliwie. Wierszyki nieciekawe, mówione źle, znane dzieciom i dorosłym, męczący zebranych przez przeszło 2 godziny.

Wreszcie ostatnie dziecko wyjątkowo ostatnie strofy otrzymując w zamian ostatnią paczkę i Zarząd Wczasów z Mikołajem na czele opuścił salę z uśmiechem i dobrze spełnionym zadaniem.

No cóż, tradycję stało się żal, szkoda tylko, że kosztom dziecięcej radości. Tak jako przynikłymi do przyjemnych form zrywania, że akceptujemy bezkrytycznie nawet te, które

naletaboli wyrzucić lub zmodyfikować. Czyż Mikołajowi potrzebny jest dziecięcy lęk? Czy konieczne trzeba kupić paczkę za nieporadne wygłoszenie wiersza? A gdyby tak Mikołaj usiadł wśród dzieci i opowiedział im ciekawą bajkę, gdyby tak dorosli pomyśleli o niespodziankach w rodzaju teatru kukielkowego, wesołych konkursach, filmie loterii, gdzie każdy wygrywa... Wiedziałam już takie choinki, widziałam i taki Dzień Dziecka, gdzie uśmiech nie schodził z twarzy malców, gdzie uszytko było dla dzieci, a nie od dzieci.

Na zebraniach nauczycielskich i rodzicielskich warto przypominać o różnicach w konstrukcji psychicznej między poszczególnymi dziećmi oraz między dorosłymi a dziećmi. Uważam, że u genyzy konfliktów starego pokolenia z młodym leży niechęć do trudu przedstawiania się na dawne tory wodzące w odległą wtedy przyszłość. Wygodniej nam jest patrzeć na młodzież przez pryzmat teraźniejszych doznań. Lubimy, kiedy podoba się jej to, co się nam podoba.

Tata, prezes GS, przemawiający na dziecięcych zebraniach, nie może zrozumieć córki, która rozplakała się w środku wygłaszanego wiersza i przyniosła rodzicom tyle wstydu.

Matkę Heńka, denerującą niechęć syna do świątecznych ubrań. Przecież ja tak cieszy każda nowa sukienka.

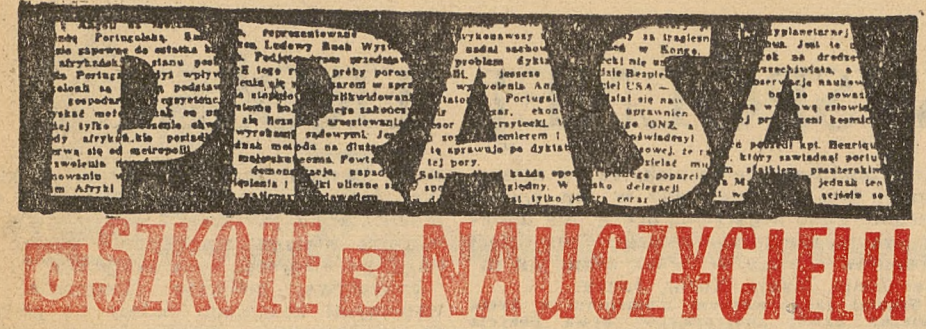
Dorośli organizatorzy choinki noworocznej nie zdawali sobie sprawy z tego, że dla wielu uciążliwych dzieci będzie to ucieczka przykrych, nie zaś miłych wrażeń. Może ktoś stając w obronie tej uciążliwej zwyczajem formy mówienia wierszyków (trudno to określić mianem recytacji) ma na względzie wyrabianie u dzieciach tak ważnej cechy jak odwaga. Myślę jednak, że okazji do tego rodzaju ćwiczeń nie brak. Chodzi o to, aby zróżnicować formę organizowania imprez: dzieci dzieciom, dzieci dorosłym i dorosłym dzieciom. Jeśli w pierwszych dwu dedykacjach niezbędny jest dziecięcy trud, to w ostatniej potrzebny jest trud rodziców, a malcom powinna wtedy przypaść w udziale przede wszystkim radość odbioru przygotowanych przez dorosłych przyjemności. A przyjemności tych, znużająca dziecięcej wstępną, nie mają być wcale. Choinka i Dzień Dziecka to za mało jako na pragnienia naszych uczniów.

Trwa w tej chwili karnawał, okres chyba nie tylko zabaw dla dorosłych. W klasach na lekcji wychowawczej wysunęła propozycję tanecznego wieczorku. Zaraz po tym wychowawczyni zebrała namy, by omówić ważniejszą sprawę karnawałową. A więc mają być paczki i faworki, będzie praktyczna nauka zachowania się w towarzystwie, będą konkursy i występy, a wszystko podporządkowane nakazowi: musi być wesoło.

Podobny wieczorek, ale „Andrzejkowy” miała klasa VII, przynajmniej i wczoraj. Przecież było to przedostatnie przedostatnie, nie tylko jednym mankamentem: nie wszyscy umieli tańczyć. Brak znajomości kroków tanecznych może tak samo przekreślić całą przyjemność wieczoru, podobnie jak dla oświeconych wiersz, w którym trzeba było zapłacić za Mikołajową paczkę.

Chłopiec nie umiejący tańczyć najczęściej mówi, że nie chce tańczyć. Lepiej bowiem znieść nagana za upór, niż lekceważące spojrzenie koleżanki. Pamiętajmy, że w starszych klasach rodzice się już pierwsze sympatie i wszelkie nieporadności w tak atrakcyjnej dziedzinie jak zabawa towarzyska mogą być powodem głębokich przykrości. Dlatego na lekcjach wychowania fizycznego i zajęciach pozalekcyjnych warto oprócz elementów tańców ludowych wprowadzać kroki takich tańców, jak walc, tango, foxtrot. Wieczorki taneczne będą wtedy dla wszystkich uczniowie miłą i pożądaną atrakcją. Niechaj i oni mają karnawał!

MARIA ŁOPATKOWA



Usuńmy przyczyny, a znikną skutki

DOSĆ często słyszy się opinie, że zakłady kształcenia nauczycieli nie przygotowują nauczycieli swoich absolwentów do zawodu nauczycielskiego i że młodzi nauczyciele nie odpowiadają wymaganiom stawianym im przez społeczeństwo i władze oświatowe. Z przykrością przynajmniej trzeba, iż w bardzo wielu przypadkach opinie te mają pełne uzasadnienie. Samo jednak stwierdzenie nie rozwiązuje zagadnienia, trzeba poszukać przyczyn, które go powodują. Znajdą bowiem przyczyny, możemy usunąć skutki.

REDAKTOR „Sztandaru Młodych”, Krzysztof Strzelecki, przeprowadził rozmowę z Ministrem Oświaty Wacławem Tułodzieckim na temat aktualnych przygotowań do wprowadzenia w życie reformy szkolnictwa. Czytamy o tym w art. „Zanim zabrzmi dzwonek w nowej szkole”.

Na pytanie, jak wygląda przygotowanie podrekrutów dla zreformowanej szkoły, Minister odpowiedział: „Wkraczamy tu w jeszcze dalszy etap przygotowań do reformy — w metodykę nauczania. Ktoś mógłby się serio zaniepokoić terminami i wątpić w realizację naszych zamiarów: przy wymaganiach cyklu wydawniczego, kiedyż ukazać się te podręczniki? Cykl produkcyjny podręcznika trwa przeciętnie 2 lata, a „żywoć” jego obliczamy mniej więcej na dalsze 3. Coż to oznacza w praktyce? Przede wszystkim to, że w używanych dotychczas podręcznikach szkolnych trudno znaleźć wzmiankę o Gagarinie i Lumbumbie, podobnie jak w opracowywanych nie da się uwzględnić tego, co wydarzy się w polityce, nauce, technice za rok, dwa lub pięć lat.

W tej sytuacji podręczniki, szczególnie przedmiotów matematyczno-fizycznych, mogą zawierać jedynie podstawowe i trwałe elementy aktualnej wiedzy, dostępne w momencie opracowywania podręcznika. Rozwinięcie i uściplenie tej wiedzy to sprawa nauczyciela; do niego należy zachęcenie ucznia do samodzielnego odkrywania, wskazanie mu jej. Nie jest to zresztą zadanie na przyszłość. Już dzisiaj dobry nauczyciel umie wdrożyć ucznia do systematycznego korzystania z broszur, książek popularno-naukowych, gazet i czasopism młodzieżowych. Wiemy bowiem, że najważniejszą sprawą jest nie pamięćowe przyswojenie sobie gotowych wiadomości, lecz nabycie przez młodzież umiejętności samodzielnego myślenia i posługiwania się najrozmaitszymi współczesnymi źródłami informacji i wiedzy.

Nie przytaczamy wszystkich pytań i odpowiedzi, znane są bowiem naszym czytelnikom z innych źródeł. Warto jednak przytoczyć ostatnie: „Sztandar”: W wyposażeniu szkół w niektóre pomoce przychodziły i nadal przychodzą tu i ówdzie z pomocą zakłady pracy. Jak kierownictwo resortu Oświaty ocenia tego rodzaju inicjatywę? **MINISTER:** Możemy wyrazić uznanie i gorące podziękowanie wszystkim towarzyszom z zakładów pracy, pomagającym szkolnictwu, a szczególnie tym, którzy dbają o nawiazanie trwałej więzi pomiędzy zakładem a szkołą, sami zaglądają do szkolnych sal i pracowni oraz przyjmują wycieczki uczniów. Mamy wiele takich cennych i budujących przykładów, szczególnie na Śląsku, a także w innych okolicach kraju. Podobnie zresztą nie brak przykładów innych form społecznego współdziałania ze szko-

łą, mam tu m.in. na myśl również naszą akcję: „Bądź przyjacielem dzieci twojego podwórka”. To samo dotyczy inicjatyw zetemowskiej w szkołach w zakresie rozwijania samorządności młodzieży.

Na początku naszej rozmowy stwierdziliśmy, że w aktualnej dyskusji nad projektami nowych programów nauczania chcielibyśmy również usłyszeć ludzi spoza szkolnictwa i oświaty. Nie muszę chyba dodawać, że liczymy szczególnie na tych właśnie, którzy praktycznym, codziennym działaniem w szkole, w zakładzie, w domu dają dowody głębokiej troski o to, aby z naszych szkół wychodził ludzie lepiej przygotowani do życia i pracy, światli i zaangażowani społecznie.

PRACUJĄCY i działalność organizacji partyjnej na wyższych uczelniach pisze w styczniowym numerze „Życia Partii” Zenon Wróblewski, zastępca kierownika Wydziału Nauk i Oświaty KC.

Mówiąc o wyborach akademickich kierownictwo szkół w tym roku autor podkreśla: „Rola organizacji partyjnych w wyborach uczelennych sprowadza się do zasygnalizowania i wywołania propozycji personalnych i zapewnienia poparcia naszym kandydatom do władz, najczęściej drogą kameralnych rozmów”.

Rozmowy te były celowe. Nie rozwiązuje jednak sprawy. Należy przygotować program dotyczący „najbardziej istotnych spraw związanych z rozwojem i pracą szkoły, jako swego rodzaju platformy wyborczej”.

„Uważamy, że zjawiska, które w swoim czasie zahamowały wzrost partii wśród młodzieży, zostały w zasadzie przezwyciężone. Studenci starszych lat mają poza sobą okres rozterek. Ci, którzy wstępują na uczelnię, przeważnie ich w ogóle nie doświadczali. Mamy wszelkie dane, by właśnie wśród młodzieży daleko szybciej posunąć się naprzód, jeżeli organizacje partyjne rozwiną wśród niej działalność szerokim frontem”.

W tym celu, jak wspomnieliśmy, potrzebujemy materiałów, które już przygotowaliśmy. Przecież podręczniki do innych przedmiotów nauczania opracowywali i opracowują zwykłe nauczyciele i może właśnie dlatego mają je na czas przygotowane. Przyjmując nawet, że opracowania nauczycielskie będą miały pewne usterki, to jednak oczywista jest rzecz, że lepiej mieć choćby słabszą książkę, aniżeli żadną. Jakże ciężką w takiej sytuacji jest praca nauczycieli przedmiotów pedagogicznych.

Abym mógł zrealizować program, każdy z nich musi opracować sobie coś w rodzaju skryptów i to osobno do teorii wychowania, osobno do dydaktyki, psychologii i metodyki, a nawet i historii wychowania. Przygotowanie się do lekcji w takich warunkach to prawdziwa udręka, trwająca zwykle długie godziny.

Do każdego punktu programu trzeba

podrekrutka, to i tak mu się nie uda, bo niegarnie posiadającą zwykle na składzie tylko niewielką ilość książek pedagogicznych, wskutek czego każda nowość rozchwytywana jest przez bibliotekę i przez nauczycieli, zaś dla uczniów już ich nie starcza.

Sprawę braku podręczników pogarsza jeszcze fakt, iż nabyty częściej zmiany programów nauczania przedmiotów pedagogicznych i to jest właśnie druga, może nawet jeszcze ważniejsza przyczyna trudności w przygotowywaniu nauczycieli szkół podstawowych. Programy te zmieniały się, i to w sposób dość radykalny, przeliczając się dwa lata. Ledwo więc umoczone nauczyciel opamiętuje jako taki nowy program, zbiera potrzebne do niego materiały i zaczyna go poprawnie realizować na podstawie opracowanego przez siebie „skryptu”, następuje zmiana i trzeba „szyfrować pracę” zaczynać od początku, odkładając dotychczasowe materiały do lamusa.

Dlatego nie pozwól się nauczycielowi przedmiotów pedagogicznych popracować raz wreszcie spokojnie, dlatego zawsze, gdy wstępuje on już do pracy właściwie przygotowany i „uzbrojony”, każe mu się robić coś innego. I dlatego w tej sytuacji przypisuje się winę za słabe przygotowanie młodych nauczycieli liceum pedagogicznemu, podczas gdy winy tej należałoby szukać gdzie indziej. Jakże często jedyne lekarstwo na polepszenie pracy liceów pedagogicznych widzi się w ustawicznych zmianach, które faktycznie przyczyniają się do stwarzania nowych trudności, powodujących tylko dalsze pogarszanie się istniejącego stanu rzeczy.

Czyż nie lepiej byłoby pozostawić przez pewien dłuższy okres czasu obowiązujący obecnie (w kl. IV i V) program, a w międzyczasie opracować nowy, ale tym razem już naprawdę dobry, wypróbować go przynajmniej przez dwa lata w kilku zakładach, przygotować do niego materiały źródłowe i pomocnicze i dopiero wtedy wprowadzić go do wszystkich liceów pedagogicznych.

Niechże i w stosunku do nauczycieli przedmiotów pedagogicznych zacznie obowiązywać ta zasada, że przy każdorazowej zmianie programu otrzyma on odpowiedni podręcznik, niech uzyska on wreszcie takie same warunki pracy jak pozostali nauczyciele, gdyż tylko w tym wypadku można będzie wymagać od niego pełnej odpowiedzialności za realizację programu i przygotowanie zawodowe licealistów.

mgr MIECZYSLAW BRZOWSKI
Bielsko-Biała

NIEODZOWNE KSIĄŻKI W KAŻDEJ SZKOLE

ROCZNIK POLITYCZNY I GOSPODARCZY 1961 r. to wszechstronna pomoc dla nauczycieli zatw. przez Min. Oświaty do bibliotek szkolnych. Książka zawiera 1022 stronice, opr. płóc. cena zł 90.—
Na składzie mamy również **ROCZNIK 1960 r.**, który stanowi uzupełnienie z poprzednich lat. cena zł 90.—

DLA NAUCZYCIELI ROBÓT RĘCZNYCH
Zgrychowa J. — MAJSTERKLEPKA cena zł 19.—

Czyżki W. — PRACE Z PAPIERU, KARTONU, TEKSTURY, INTROLIGATORSTWO cena zł 15,50

Kiernicki B. — RYSUNKI ROBOCZE DO NAUCZANIA PRACY RĘCZNEJ w kl. V, VI i VII cena zł 30.—

Kiernicki B. — NAUCZANIE ORGANIZACJI PRACY W SZKOLE PODSTAWOWEJ cena zł 30.—
Poradnik dla nauczycieli pracy ręcznej w kl. V, VI i VII

Przeradowski J. ŚLUSARSTWO. Metoda poglądowego nauczania cena zł 70.—
Ślusarstwo to książka, w której przy pomocy ponad 2000 rysunków pokazano wszystkie czynności wchodzące w zakres ślusarstwa.

Książka ma szczególną wartość dla nauczycieli, którzy chcą w szkole zorganizować pracownię i realizować program w zakresie obróbki metalu.

PISZCIE DO NAS — zamówione egzemplarze wysłamy odwrotną pocztą.

KSIEGARNIA „WSPÓLNA SPRAWA”
Warszawa, ul. Marszałkowska 28
wejście od ul. Armii Ludowej

4 kroniki KULTURY

JUBILEUSZ PROF. STANISŁAWA HERBSTA

Z okazji 80-lecia pracy naukowej wybitnego historyka, prof. Stanisława Herbsty, odbyła się w gmachu U.W. uroczystość, na której obecni byli rektor U.W. prof. St. Turski, przedstawiciele PAN, kierownicy katedr historii Uniwersytetu Jagiellońskiego i Łódzkiego oraz delegaci instytucji naukowych i kulturalnych. Dr St. Herbst jest długoletnim profesorem historii Polski na Uniwersytecie Warszawskim, prezesem Polskiego Towarzystwa Historycznego, kierownikiem Zakładu Atlasu Historycznego PAN oraz szefem katedry historii wojskowej w Wojskowej Akademii Politycznej. W swym dorobku naukowym ma wiele cennych dzieł i opracowań historycznych.

PROJEKT USTAWY O WYŻSZYCH SZKOŁACH ARTYSTYCZNYCH

Do Sejmu wniesiono ostatnio projekt nowej ustawy o wyższych szkołach artystycznych. Jest on uzupełnieniem ustawy z 1958 r., która nie uwzględniła w dostatecznej mierze specyfiki szkolnictwa artystycznego. Nowy projekt przewiduje nową formę stwierdzania kwalifikacji kandydata na stanowisko docenta etatowego, możliwość tworzenia Instytutów międzyuczelnianych oraz dozwolenie w pewnych wyjątkowych przypadkach (za zgodą ministra kultury i sztuki) możliwość przyjęcia na specjalistyczne studium zawodowe kandydata.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nawiąże korespondencję z samodzielnym kolegą powyżej lat 56. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Wydawnictwo „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, dia „Pomorzanki”.

Samotny, zdrowy, przechodzący na rentę, pragnie poznać się z samotną młodszą, ładnego ukształtowania koleżanką. Oferty: Biuro Ogłoszeń „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, dia „Bonus”.

Poszukuje kolegi: Franciszka Płońskiego i Józefa Polprechta, byłych profesorów gimnazjum Zdobychowskiego, oraz kolegi Antoniego Pomianowskiego byłego inspektora szkolnego Zamowskiego. Adresować: Imbramowice, pow. Świdnica, woj. Wrocław. Witold Gulikowski.

Pracownica naukowa pozna kolegi nauczyciela dobrego charakteru, w wieku 40-50 lat. Rozwiedziony wykluczeni. Oferty: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Prasa Krajowa, Warszawa, ul. Wiejska 12, dia „Krakowiaki”.

Nauczyciel lat 25 pozna nauczycielką z dobrym charakterem — cel matrymonialny. Zdjęcie mile widziane.

Manekiny krawieckie dla szkół oraz inne przybory krawieckie wykonuje Okoński, Warszawa, Zielenia 35.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/A. Telefon: 6-34-25, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć: Kolegium: dr Jan Surok — p.o. naczelnego redaktora, godz. 12-15, Stanisław Brzowski — redaktor działu związkowego — p.o. 8-15. Wydawca: Wydawnictwo „PRASA KRAJOWA” RSW „PRASA” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 6-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 6-24-11. Ceny ogłoszeń: ramkowe 14 zł za 1 cm² niekolor. 12 zł za 1 cm² kolor. drobne handlowe 3 zł, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia powinny przesłać w jego należytym pod powyższym adresem przekazem pocztowym z załączeniem za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyrażenie pisemnego zgłoszenia o ogłoszeniu i przedpłaty na prenumeratę przyjmującą do druku. Zamówienia przyjmujemy z góry. Zamówienia przyjmujemy na okres kwartału, półroczny i roczny. Biuro Kierownictwa Wydawnictwa „Prasa Krajowa” Warszawa, ul. Zielenia 46 nr konta PKO 1-6-100024, nr telefonu 8-49-58. Egzemplarze zdekatalogowane można nabyć w sklepie archiwalnym „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 14. Druk: Zakłady Graficzne „Doma Słowa Polskiego”, Warszawa, ul. Miedziana 11. Nie są umieszczane artykuły redakcja nie zwraca.

TSS w woj. łódzkim

POCZĄTKOWY okres łańcuchacji szkół i życia społecznego w województwie łódzkim był bardzo trudny ze względu na wyjątkowo specyficzną terenu, który w większości posiada szkoły większe znajdujące się w mocno klerykalnych środowiskach.

Mimo takich trudności, w 1957 r. powstał Zarząd Wojewódzki TSS w Łodzi. Po zakończeniu prac organizacyjnych, przy powoływaniu władz powiatowych rozwinięto właściwą działalność propagandową w celu pozyskiwania nowych członków i tworzenia coraz liczniejszych kół, które powstały nie tylko przy szkołach, ale i przy większych zakładach produkcyjnych.

Cdy w roku 1957 istniało tylko 33 kół o łącznej ilości 894 członków — to w roku 1961 było już 619 kół skupiających 12 081 członków. Do TSS należy w woj. łódzkim 5 562 nauczycieli, 1 315 robotników, 415 chłopów, reszta stanowią inne zawody.

Jako dalsze podstawowe zadania do realizacji postawiło sobie Towarzystwo — uświadamianie pedagogiczne rodziców celem ujednolicenia wpływów wychowawczych szkół i domu.

Prelegenci Towarzystwa docierali z odczytami do najdalszych zakątków województwa. Od roku 1957 — 1961 wygłoszono 657 odczytów naukowych. Warto zaznaczyć, iż wykładami byli przedstawiciele świata nauki i techniki.

Oprócz prelekcji, seminariów naukowych, opracowano materiały dotyczące prowadzenia przez nauczycieli godzin wychowawczych w poszczególnych klasach. Materiały te dotarły do wszystkich szkół. Wszyscy młodzi nauczyciele przystępujący do pracy otrzymali na własność biblioteczki postępowego wychowania. Osiągnięcia te są zasługą wielu działaczy Towarzystwa. W roku bieżącym TSS w naszym województwie najmniej się szeroka popularyzacja naukowego poglądu na świat wśród dorosłego społeczeństwa.

KRYSZTOF LADRA
Wieluń

„ZUZANNA I CHŁOPCY”

TA HISTORIA nie ma nic wspólnego z biblią Zuzanna i dwoma starcami. Zamiast starców są tu młodzi ludzie, rzecz nie dzieje się w czasach biblijnych, a sama Zuzanna bynajmniej nie jest wstydliva. Raczej przeciwnie.

Po obejrzeniu filmu „Zuzanna i chłopcy” trudno określić, do jakiej można go zaliczyć kategorii: dramat psychologiczny, komedia, film tak zwany przygodowy? Są w tym filmie ładne dziewczęta i dobra muzyka jazzowa, piękno gór i wycieczny taternicze, jest próba psychologizowania, jakiś załazek komedii i konfliktu dramatycznego. Wszystkiego po trochu. A jednak...



Scena zbiorowa z młodzieżowym jazz-campingu

Właściwie Zuzanna i dwaj z tej adoratów zostają uwięzieni w grocie. Nie mogą się wydostać. To zardrosny, odrzucony wielobicieli Filip przetrwał tam, hamującą dopływ wody. Aby wydostać się z groty, trzeba przepłynąć przez rwący potok. W obliczu niebezpieczeństwa Zuzanna poznaje prawdziwe charaktery swych przyjaciół: Karol, którego kochała, okazał się chłodem i brutalnym. Jego zaś kolega Marek — dzielny, szlachetny i gotowy do poświęceń. Gdy po długich wędrówkach udaje im się wreszcie wrócić do schroniska, uczucia Zuzanny ulegają zasadniczej zmianie.

Jaki z tego wynika morał? Nim zdecydujesz się na wybór ukochanego, wysłuchaj

Szkolne audycje telewizyjne

ŚRODA, 31. I. godz. 11.00. Program specjalny dla klasy V — VII pt. „MAJSTER KLEPKA”.
CZWARTEK, 1. II. godz. 11.00. HISTORIA dla klasy VI pt. „W KRAKOWIE, POZNANIU, ZAMOSCIU”.

SOBOTA, 3. II. godz. 10.00. BIOLOGIA dla klasy VII pt. „NA ZDROWIE” z cyklu: „CZŁOWIEK”.

ŚRODA, 7. II. godz. 10.00. FIZYKA dla kl. VI — VII pt. „MECHANIZMY I CIECZKI” z cyklu: „LUDZIE I MASZYN”.

CZWARTEK, 8. II. godz. 10.00. POLSKI dla kl. V — VII pt. „BYŁ CHŁOPIEC...” z cyklu: „O MIEJSCE WŚRÓD LUDZI”.

SOBOTA, 10. II. godz. 11.00. GEOGRAFIA dla kl. VI pt. „W KRAJINIE 1000 JEZIOR” z cyklu: „POZNAJ SWÓJ KRAJ”.

UWAGA! KIEROWNICY SZKÓŁ

UWAGA! KOMITETY RODZIELSKIE

TARCZE SZKOLNE
do mundurków
z plastiku (estetyczne wykonanie)
w cenie zł 4,15 i 4,98 za sztukę
produkuje

SPÓŁDZIELNIA „INTROGRAFIA”
Wykonujemy również:
sztaundy, proporce, emblematy, odznaki, księgi pamiątkowe, godła państwowe itp. artykuły dla drużyn harcerskich, klubów sportowych i zrzeszeń.

Zamówienia należy kierować pod adresem:
SPÓŁDZIELNIA ARTYSTYCZNA WYDAWNICZO - INTROLIGATORSKA „INTROGRAFIA”
Warszawa, ul. Kopernika 4

UWAGA! KOMITETY RODZIELSKIE

SPÓŁDZIELNIA ARTYSTYCZNA WYDAWNICZO - INTROLIGATORSKA „INTROGRAFIA”
Warszawa, ul. Kopernika 4